

Nr 2 (20) kwiecień 2000

ISSN 1428-6467

cenne, bezcenne/ utracone

*valuable, priceless /
lost*

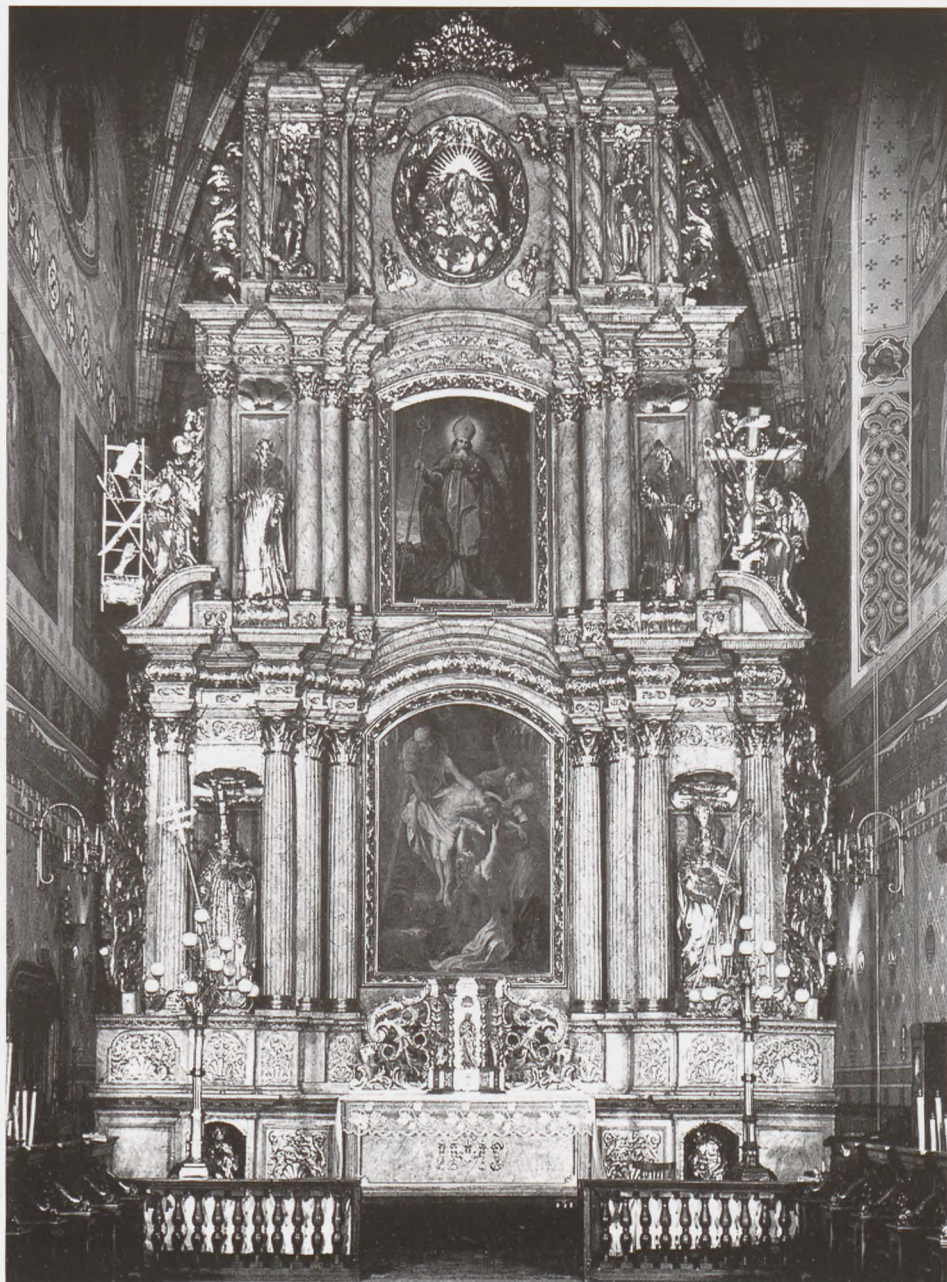
BYTELNA
SETKI



Wydawnictwo Ośrodka Ochrony Zbiorów Publicznych

Na okładce: **Peter Paul Rubens** *Zajęcie z krzyża*.

Obok: ołtarz główny w kościele św. Mikołaja w Kaliszu przed pożarem
Fot. W. Wolny (SPAN)



Cenne, bezcenne/ utracone

Rada redakcyjna Monika Kuhnke, Jacek Miler
Piotr Ogrodzki, Urszula Paszkiewicz

Redaktor naczelny Barbara Kobielska

Oprac. graficzne Karwázy©

Oprac. redakcyjne Maria Barbasiewicz

Korekta Maria Barbasiewicz

Tłumaczenie Łukasz Nagórski

Redakcja: Ośrodek Ochrony Zbiorów Publicznych

00-461 Warszawa, Al. Ujazdowskie 6; tel./fax 621 04 45; tel. 628 22 85

Biuro Pełnomocnika Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą

00-071 Warszawa, ul. Krakowskie Przedmieście 15/17; tel./fax 826 30 59

Wydawca **pagina sp. z o.o.** 02-878 Warszawa, ul. Gajdy 38a

Zamówienia na egzemplarze prosimy kierować na adres redakcji

- 3**
Skradziony czy spalony?
Piotr Ogrodzki
- 4**
Kradzież z Muzeum
w Lidzbarku Warmińskim
Piotr Ogrodzki
- 6**
Świadczenia triumfu i klęski. Historia
dokumentów Zakonu Krzyżackiego
Monika Kuhnke
- 10**
Polptyk fromborski
Jadwiga Semków
- 14**
Straty wojenne (1939-1945)
Maria Romanowska-Zadrozna
- 15**
Palma wielkanocna
Jerzy Szałygin
- 16**
Katalog strat
Monika Barwik
- 20**
Zbiory lwowskie (V)
Zakład Narodowy im. Ossolińskich
cz. II
Jacek Miler
- 23**
Dzieje sztandaru
Maria Romanowska-Zadrozna
- 24**
Przyczynek do historii
gdańskich zbiorów artystycznych (II)
Maria Korzon
- 26**
Kradzież z Muzeum Sztuki Nowoczesnej
w Sztokholmie. Włamanie (I)
Piotr Ogrodzki
- 28**
Sarkofagi z Tworkowa
Krzysztof Lesiak,
Janusz Mróz
- 32**
Z działalności AWRSP: Gospodarstwa
hodowlane w obiektach zabytkowych
- 34**
Starożytni rabusie (III)
Mirosław Barwik



**BIELIWA
SZTUKI**

Piotr Ogrodzki

Skradziony czy spalony?

Obraz Petera Paula Rubensa *Zdjęcie z krzyża* trafił do Kalisza około roku 1620. Zakupił go w pracowni mistrza Piotr Żeromski z Żeronic, który w tym czasie posłował do arcyksięcia Albrechta. Po powrocie do kraju obraz został przekazany do parafialnego kościoła w Kaliszu (w roku 1639), miasta z którym rodzina Żeromskiego była mocno związana¹. Od tamtego czasu obraz stanowił ozdobę ołtarza głównego. Tylko raz obraz opuścił Kalisz. We wrześniu 1939 r. został przewieziony przez ówczesnego proboszcza do Muzeum Narodowego w Warszawie i tam złożony w depozyt. Dość szybko wrócił jednak do Kalisza. Niemcy odnaleźli dzieło w zbiorach warszawskiego muzeum i przewieźli z powrotem do Kalisza. Całą okupację spędził w miejskim ratuszu, a po wojnie powrócił do kaliskiej fary i tam dotrwał do nocy z 13 na 14 grudnia 1973 r.

Około 2 w nocy mieszkająca naprzeciwko kościoła kobieta zauważyła płomień przeświecające przez witraże kościelne. Natychmiast zaalarmowała księża, a ci straż pożarną. Po 4 minutach od zawiadomienia straż przystąpiła do akcji gaśniczej. Płonął ołtarz główny. W chwili rozpoczęcia akcji gaśniczej w ogniu stała cała górna, drewniana konstrukcja ołtarza. Gaszenie pożaru utrudniał gęsty dym w pobliżu ołtarza. Ogień został opanowany po trzech godzinach².

Z obrazu Rubensa pozostały tylko resztki ram. Oficjalne dochodzenie zostało zamknięte konkluzją — obraz spłonął, przyczyna — podpalenie ołtarza lub zwarcie instalacji elektrycznej. Zbyt wiele jest jednak znaków zapytania w tej sprawie, by można tak szybko o niej zapomnieć. Jedną z oficjalnych przyczyn powstania pożaru wykluczył Józef Dąbrow-

ski, dowodzący w 1973 r. akcją gaśniczą. Stwierdził, że po sprawdzeniu instalacji elektrycznej okazało się, że bezpieczniki były wykręcone. Zwarcie instalacji elektrycznej nie mogło zatem spowodować pożaru³. Pozostaje zatem podpalenie. Gwałtowność rozwoju ognia, jego ukierunkowanie tylko do rejonu ołtarza głównego świadczyłoby, że to była rzeczystwa przyczyna pożaru. Do końca nie wiadomo tylko czy spłonął obraz, czy tylko pusta rama. Zarówno strażacy jak i ksiądz proboszcz Andrzej Gawel twierdzą, że po pożarze zachowała się część narożnika ramy z zachowanymi fragmentami obrazu. Ich kształt sugerowałby, że obraz został wycięty lub wyszarpany (rama zaginęła w prokuraturze)⁴.

Jeżeli obraz został skradziony, zawsze jest nadzieja, że w pewnym momencie pojawi się na rynku. Wtedy prawdopodobnie zostanie zatrzymany. Jego dane znajdują się w międzynarodowej bazie poszukiwanych dzieł sztuki (The Art Loss Register), wie o nim Międzynarodowa Organizacja Policji Kryminalnej (INTERPOL). Na nasze szczęście *Zdjęcie z krzyża* Rubensa jest dziełem, które posiada bardzo dobrą dokumentację, na podstawie której strona polska może udowodnić swoje prawo własności.

Pozostaje czekać cierpliwie i bacznie śledzić informacje napływające z międzynarodowego rynku sztuki. Doświadczenie uczy, że w przypadku skradzionych dzieł sztuki zawsze jest szansa ich odzyskania. ❖

Przypisy

¹ D. Spychalska, *Podzwonne kaliskiemu Rubensowi*, „Spotkania z Zabytkami” 1994, nr. 3.

² S. Pagowski, *Pożary kościołów i kaplic*, Warszawa 1974 s. 70-71.

³ *Interpol szuka Rubensa*, „Życie”, 8 X 1997.

⁴ M. Stodolny, *W poszukiwaniu „Zdjęcia z krzyża”*, „Gazeta Poznańska”, 20/21 IX 1997.

Kradzież z Muzeum w Lidzbarku Warmińskim



Fragmenty krzyża procesyjnego, Hiszpania, XV w.

W 1965 r. muzeum w Lidzbarku dopiero zaczynało swoją powojenną działalność. Z okazji 600-lecia Lidzbarku Warmińskiego przygotowano jubileuszową wystawę. Jej trzon stanowiły wypożyczone z Muzeum Narodowego w Warszawie arcydzieła sakralnej sztuki złotniczej z XV i XVI w. Wystawę urządzono w najbardziej reprezentacyjnej sali zamku — Wielkim Refektarzu.

W nocy z 26 na 27 sierpnia 1965 r. dokonano włamania i kradzieży w zamku warmińskim. Do dnia dzisiejszego uważa się, że pod względem wartości skradzionych dzieł sztuki była to największa muzealna kradzież w Polsce. Skradziono 11 eksponatów o łącznej wartości ówczesnych 23 000 000 złotych!!!

Wielki Refektarz, w którym zgromadzone były najcenniejsze eksponaty jubileuszowej wystawy, położony jest we wschodniej części zamku. Obszerna, podłużna sala ma ponad 256 m². Okna sięgają 6 m wyso-

kości. Krawędź okna od ziemi dzieli ponad dziewięciometrowe urwisko.

W chmurną, deszczową noc 26 sierpnia 1965 r. pod murami zamku stało dwóch mężczyzn. Pierwszy z nich wcześniej kilkakrotnie odwiedzał wystawę. W czasie wizyt na zamku wykonał szkice ekspozycji, zaznaczając rozkład pomieszczeń i gablot z najcenniejszymi eksponatami. W przeddzień „skoku” po raz kolejny odwiedził zamek. Korzystając z nieuwagi personelu muzeum kombinerkami odsunął blokady okna. Od tej chwili na drodze przestępców stało tylko stare okno.

Nocą, w czasie ulewnego deszczu jeden ze złodziei wspiął się po piorunochronie. Trzymając się linki, odbił się nogami od muru i skoczył na parapet. Po chwili był już w sali. Z pięciu istniejących gablot otworzył dwie. Z pierwszej skradł 4 obiekty, z drugiej 7. Wszystkie przedmioty zapakował do worka i rozpoczął odwrót. Łupy początkowo zostały ukryte w piwnicy. Następnego dnia, kiedy zrobiło się głośno o kradzieży, przestępcy zakopali worek z bezcenną zawartością w pobliskim lesie.

Feralnej nocy z gablot skradziono m. in.:

- Hiszpański krzyż procesyjny, pochodzący z pierwszych lat XVI w. Krzyż miał wysokość 117 cm i wykonany był ze srebra (częściowo złoczonego) o wadze blisko 7 kg.
- Kielich mszalny bp. Marcina Kromera. Kielich stanowił dar biskupa dla katedry fromborskiej, pochodził z 1568 r.
- Pacyfikał bp. Łukasza Watzenrode (wuja Mikołaja Kopernika), wykonany ze srebra złoczonego w 1511 r.
- Kielich mszalny bp. Jana Konarskiego, wykonany ze srebra złoczonego w Krakowie ok. 1520 r.
- Kielich mszalny, wykonany ze srebra złoczonego we Wrocławiu ok. 1500 r.

Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej zawiadomiona została o kradzieży 27 sierpnia 1965 r. przed południem (około 9⁴⁰). Ekipa dochodzeniowa pojawiła się przed zamkiem dość szybko. Po wstępnym oszacowaniu strat, podjęto decyzję o powołaniu specjalnej grupy dochodzeniowej. Na jej czele stanął funkcjonariusz Komendy Głównej MO.

Szalejąca nad miastem burza zmyła ślady, jakie pozostały na parapecie okiennym, murze i pod oknem refektarza. Ekipa śledcza długo nie mogła ustalić prawidłowej wersji zdarzeń. Na wszelki wypadek przeszukano wszystkie pomieszczenia zamkowe, sprawdzając czy nie pozostały w nich ślady intruzów.

Przyjmowano różne warianty prawdopodobnych działań przestępców. Akcja milicji przybrała rozmiary ogólnopolskie. Na milicję zgłaszali się mieszkańcy Lidzbarka. Każda informacja, choćby tylko dotycząca sprawy, była dokładnie sprawdzana. Właścicielka

Kielich mszalny Marcina Kromera, 1568 r.





Fragmenty krzyża procesyjnego

penjonatu stwierdziła, że mieszkało u niej dwóch panów. Wieczorem słyszała, jak rozmawiali o zamku i mówili, że można stamtąd bez problemu wynieść parę eksponatów. Milicja ustaliła tożsamość tych osób. Jeden z nich był inżynierem często bywającym na kontraktach za granicą. Rok wcześniej został zatrzymany przez służby celne, usiłował bowiem wywieźć ikonę. Inżyniera objęto śledztwem. Trop jednak okazał się fałszywy.

Pewne poruszenie wywołał telefonogram z Poznania. Do „Desy” wstawiono srebrny złom pochodzący z kielichów mszalnych. Zatrzymano kobietę, która wcześniej była karana za drobne kradzieże. Przesłuchanie przez oficerów prowadzących sprawę lidzbarską dało pozytywny skutek — kobieta przyznała się do kradzieży kielichów. Ukradła je... z jednego z poznańskich kościołów.

Jeden z wątków śledztwa opierał się na hipotezie, że w kradzież zamieszany był jeden z mieszkańców zamku. Zajmował się on handlem biżuterią i dziełami sztuki. Na stałe nie pracował, lubił hazard i nigdy nie narzekał na brak gotówki. Miał bliskiego krewnego, który był marynarzem i często odbywał rejsy zagraniczne. I ten trop okazał się fałszywy.

W 1966 r. najwięcej zamieszania w śledztwie sprawiło dwóch gdańszczan. W czasie kradzieży obaj byli w Lidzbarku. Trafił się jeszcze świadek, dziewczyna, która twierdziła, że kiedy wracała w nocy do domu usłyszała za sobą kroki. Bojąc się zaczepki skryła się w bramie. Wkrótce minęło ją dwóch mężczyzn, jeden z nich niósł na ramieniu duży worek, w którym coś brzęczało. W jednym z mężczyzn dziewczyna rozpoznała znajomego z Gdańska. Dla śledczych wszystko się zgadzało — data, noc, deszcz i łupy na ramieniu.

W niedługim czasie ustalono, że jeden z mężczyzn wyemigrował do Kanady, a drugi został skazany za drobne kradzieże (w tym również za kradzież z kościoła) i odsiaduje wyrok. Rozpoczęto przygotowania do poszukiwań międzynarodowych. Policja w Toronto została uprzedzona, że na kanadyjskim rynku mogą pojawić się średniowieczne precjoza. Jednocześnie w kraju, na prośbę milicji, rodzina zatrzymanego słała błagalne listy do więzienia, by drugi podejrzany oddał ukradzione przedmioty i chociaż częściowo się zrehabilitował. Po długotrwałym sprawdzaniu wszystkich informacji, kolejny trop okazał się fałszywy.

Mijały lata. W 1968 r. w Lidzbarku mieszkańcy powoli zapominali o kradzieży. Zamek był jednak nadal dyskretnie obserwowany. Milicja zwróciła uwagę na młodego człowieka snującego się bez celu wokół zamku. Wizyty tej osoby zaczęły się powtarzać. Ustalono, że mężczyzna dojeżdżał z Olsztyna, nic konkretnego jednak w Lidzbarku nie załatwiał. Podczas jednego z pobytów w Lidzbarku nieznanemu spotkał się ze znanym mieszkańcem Lidzbarka, który dotychczas nigdy nie miał żadnej kolizji z prawem.

Wieczorem obaj ruszyli na pobliskie leśne wzgórze. Po pewnym czasie wrócili do miasta. Jeden z nich niósł ciężki pakunek, z którym wyjechał z Lidzbarka. W Olsztynie wsiadł do pociągu jadącego do Warszawy (w przedziale towarzyszyli mu milicyjni wywiadowcy). W Warszawie spotykał się ze znanym paserem. Kilka minut później ekipa śledcza wkroczyła do mieszkania pasera. Na stole stała rozpakowana paczka, a w niej skradzione

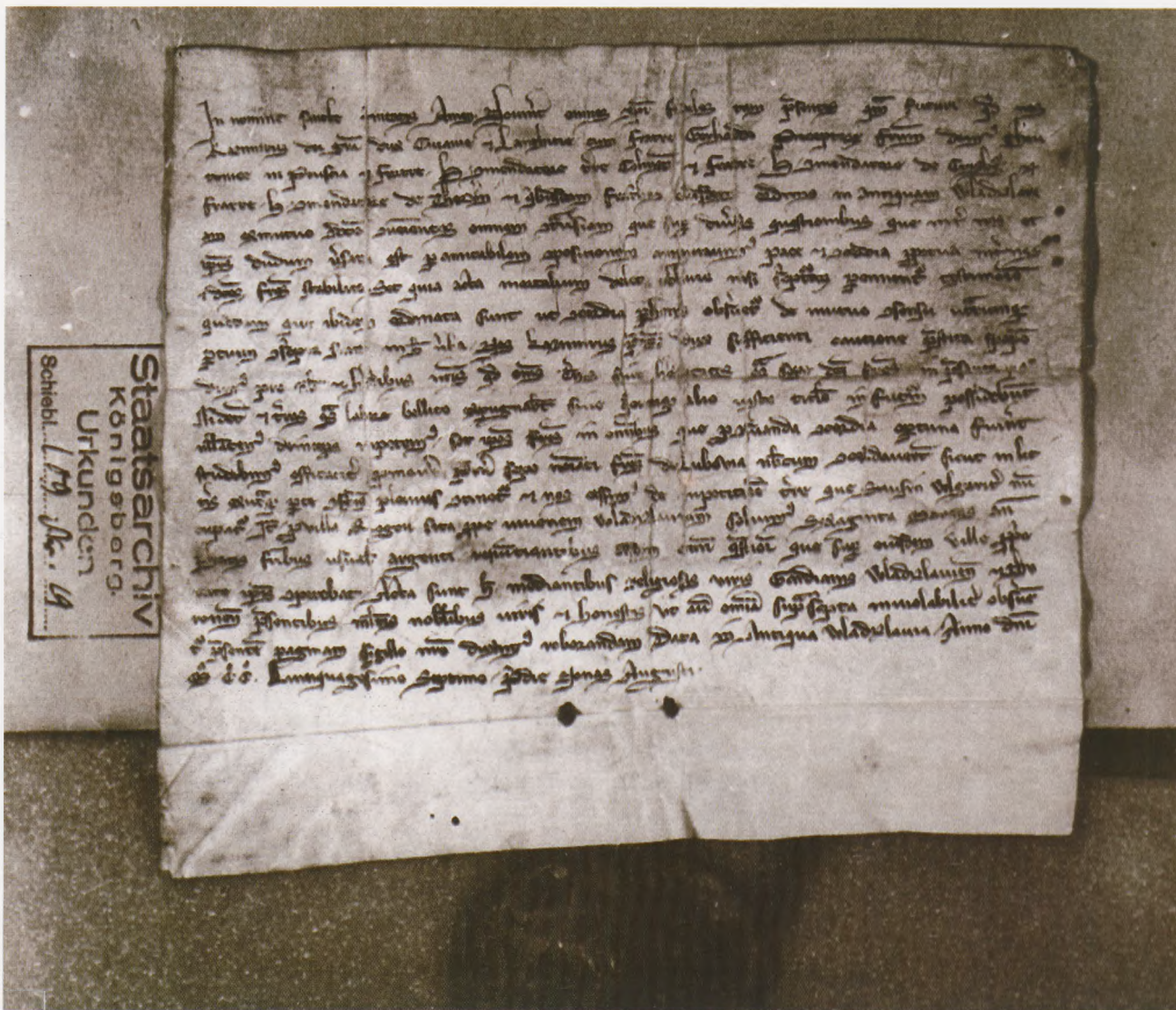
w Lidzbarku precjoza. Przeszukanie wzgórze pozwoliło odzyskać pozostałą część łupów. Część dzieł sztuki była bardzo zniszczona.

W Lidzbarku zatrzymana została druga osoba i doszło do ostatniego w tej sprawie zaskoczenia ekipy śledczej — obaj mężczyźni nie byli poszukiwanymi złodziejami!!!

Szczegółowe przesłuchanie pozwoliło wyjaśnić łamigłówkę, która spędzała sen z powiek wielu ludziom przez blisko trzy lata. Okazało się, że złodzieje okradli złodziei! „Skok” wymyślił młody człowiek — pan X (mieszkaniec Lidzbarka). Do „skoku” wciągnął swojego kolegę rówieśnika — pana Y. Kiedy już było po wszystkich okazało się, że główny pomysłodawca nie ma zupełnie pojęcia jak spieniężyć łup. Jego zdaniem skradzione przedmioty były warte 1 500 000 zł (w rzeczywistości ponad 23 000 000 ówczesnych zł). Część przedmiotów została uszkodzona, żeby można było je łatwiej sprzedać. Informacje podane w prasie o wartości zrabowanych dzieł wystraszyły pana Y, który chciał nawet napisać anonim do milicji i wskazać miejsce ukrycia skarbów. Sprzeciwił się temu jednak pan X. Ze sprzedaży nic jednak nie wycho-

Stopa i nodus od pacyfikatu biskupa Łukasza Watzenrode





1

Świadectwa triumfu i klęski

Historia dokumentów Zakonu Krzyżackiego

Monika Kuhnke

Odzyskanie zagrabionych w czasie wojny dzieł sztuki, nawet znając ich obecne miejsce przechowywania, wbrew powszechnym opiniom i oczekiwaniom poszkodowanych, jest procesem długotrwałym. Dzieje się tak nawet wtedy, kiedy udaje się udowodnić, że dany obiekt wywieziony z Polski, jest tym samym, który został właśnie odnaleziony gdzieś poza jej granicami. Najczęściej jednak brak odpowiedniej, podstawowej dokumentacji, bo i nierzadko zniszczonej w czasie wojny, czy materiału

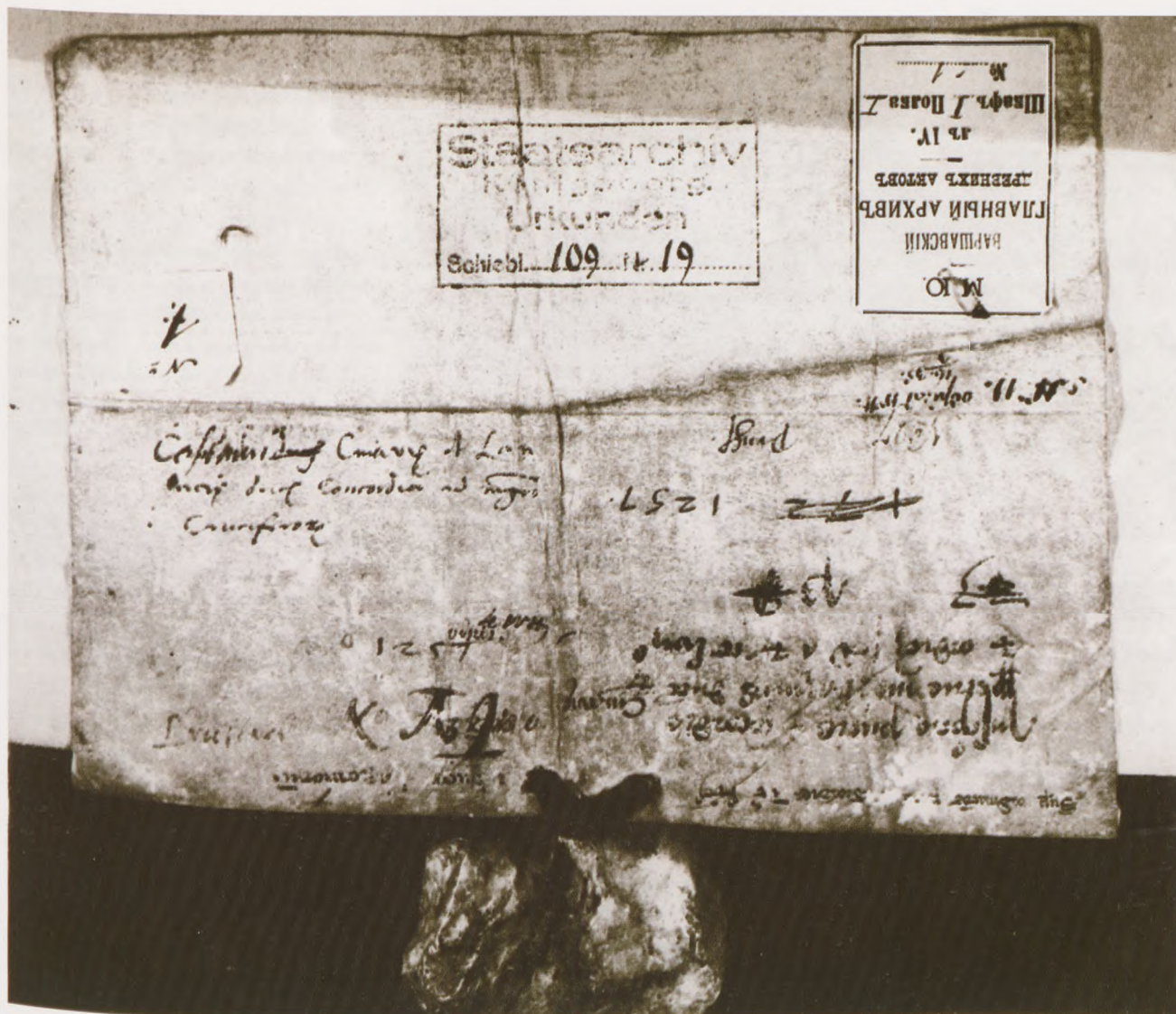
fotograficznego, tworzą przeszkody trudne do pokonania. Pojawia się problem, czy np. zaginiony obraz, niesygnowany, znany jedynie z XIX-wiecznego spisu jako Kwiaty w wazonie, często o przybliżonych wymiarach, bez ilustracji, to ten sam, który został właśnie odnaleziony.

Takie problemy generalnie nie dotyczą materiałów archiwalnych o ogólnie znanej treści i proveniencji. Odnalezione nie stwarzają problemów związanych z ich identyfikacją. Niestety, straty wojenne Polski

w dziedzinie archiwistyki są ogromne, i tym boleśniejsze, że większość bezcennych dokumentów uległa świadomemu zniszczeniu przez nieprzyjaciela, jako świadectwa wielowiekowej historii i państwowości Polski.

W momencie wybuchu II wojny światowej w stołecznym Archiwum Głównym Akt Dawnych większość zespołów pozostała na miejscu, w gmachu przy ul. Długiej 24 (zaledwie część z nich w czerwcu 1939 r. przewieziono w celu zabezpieczenia do fortu im. Sokolnickiego na Żo-
li-





2

borzu). Powierzono je opiece pracowników oraz osób zaufanych i to dzięki ich energicznym działaniom uratowano zbiory przed unicestwieniem podczas pierwszych bombardowań miasta.

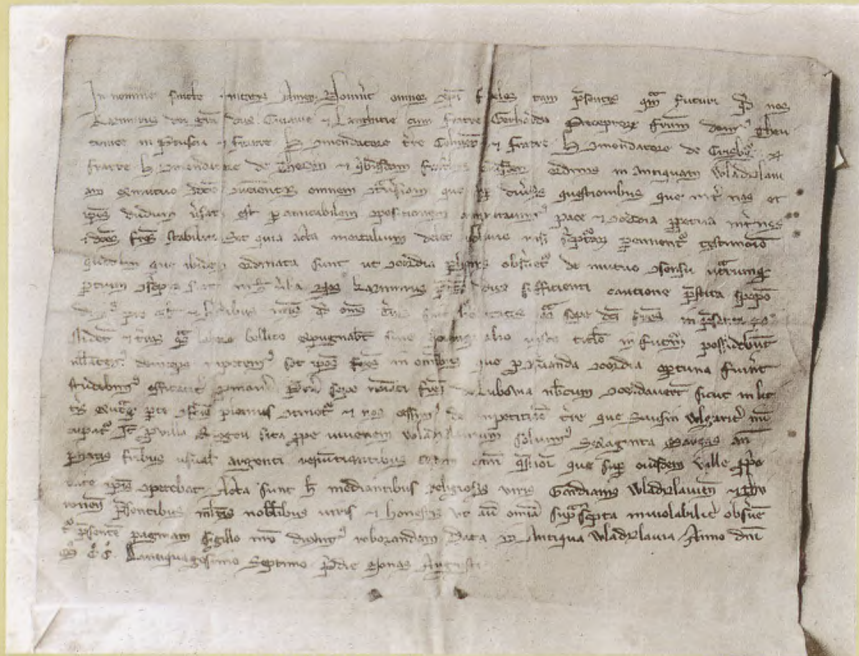
Zaraz po kapitulacji Warszawy, 7 października, w Archiwum zjawił się dr Erich Randt. Przed wojną był postacią znaną, dyrektorem Pruskiego Archiwum Państwowego. Jednak tego dnia występował jako komisarz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy uppełnomocniony do objęcia archiwów polskich na ziemiach zajętych przez armię niemiecką. Zażądał przekazania sobie kluczy do magazynów oraz pomieszczeń archiwalnych, a kierownika Archiwum mianował odpowiedzialnym za bezpieczeństwo zasobów. Rozmowy na temat losów archiwaliów zgromadzonych w Archiwum

rozpoczął już następnego dnia oświadczając, że część zespołów akt, w tym także te przechowywane w Archiwum Głównym, przekazana zostanie archiwom niemieckim.

Ten zamiar potwierdził wiosną 1940 r. kierownik warszawskiego Urzędu Archiwalnego dr Erich Weise. Przekazaniu na rzecz archiwów niemieckich miała ulec część archiwaliów przechowywanych na terenie utworzonego 26 października 1939 r. Generalnego Gubernatorstwa. Do przeprowadzenia odpowiednich kwerend wyznaczeni zostali specjalnie delegowani w tym celu archiwiści niemieccy z Królewca, Poznania (archiwum działające na terenie włączonym do Rzeszy) oraz Wrocławia. W odpowiedzi strona polska podjęła bezprecedensową walkę o zbiory archiwalne, walkę taką, jaka w ówczesnych okolicznościach była

możliwa. Przygotowała cały szereg uzasadnień, zgodnych z obowiązującymi powszechnie zasadami w archiwistyce, dotyczącymi m. in. niepodzielności zespołów. Chodziło przede wszystkim, choć nie tylko, o obronę Archiwum Koronnego oraz akt Kancelarii Królewskiej.

Wkrótce po złożeniu pierwszego uzasadnienia, w czerwcu 1940 r. w Archiwum przy ul. Długiej zjawili się zapowiadani wcześniej archiwiści niemieccy w celu dokładnego rozpoznania zbiorów archiwalnych i konfrontacji zawartości Archiwum z wcześniej przygotowanymi przez nich spisami. Praca trwała kilka miesięcy i zakończyła się późną jesienią. Dopiero wtedy przyszła oficjalna odpowiedź na uzasadnienie strony polskiej. Uwzględniała ona tylko część naszych argumentów. Za zespoły niepodziel-



3

ne Niemcy uznali tylko zespoły akt władz i urzędów naczelných oraz centralnych dawnej Rzeczypospolitej. Natomiast akta władz lokalnych i prowincjonalnych miały ulec podziałowi pomiędzy Archiwum Główne a archiwa niemieckie we wspomnianych ośrodkach. Jako zasadę przyjęto fakt, czy urząd wytwarzający te akta miał swoją siedzibę na terenie należącym w 1940 r. do Rzeszy, czy w granicach Generalnego Gubernatorstwa. W pierwszym przypadku archiwa miały być wydane jednemu z właściwych terytorialnie archiwów niemieckich (Królewiec, Wrocław, Poznań).

Przedstawiciele Archiwum w Królewcu zażądali wydania części Archiwum Koronnego Krakowskiego, a przede wszystkim dokumentów, które w swoim czasie należały do wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego.

Był to zbiór dokumentów pergaminowych o ogromnej wartości zarówno historycznej, jak i archiwalnej. Najwcześniejsze z nich pochodziły z początku XIII w., najpóźniejsze z połowy wieku XV. Obrazowały stosunki pomiędzy Polską a Zakonem, świadczyły o głośnych triumfach, ale i wielkich klęskach Zakonu, które choć o znaczeniu już tylko historycznym, burzyły obraz niezwykłej III Rzeszy. To właśnie w wyniku tej największej i ostatecznej klęski, jaką była sekularyzacja Zakonu dokonana przez wielkiego mistrza Albrechta

Hohenzollerna i utworzenie świeckiego księstwa, a wreszcie złożenie hołdu lennego Zygmunтови I Staremu (1525 r.), dokumenty te zostały przekazane królowi polskiemu. Złożono je na Wawelu, gdzie weszły w skład Archiwum Koronnego, przebogatego zbioru zawierającego Archiwum Dyplomatyczne Rzeczypospolitej i księgi Metryki Koronnej oraz Metryki Litewskiej.

W Krakowie dokumenty te były przechowywane do momentu elekcji Stanisława Augusta Poniatowskiego. Ostatni król Pol-

ski polecił bowiem zgromadzić w Warszawie Archiwum Rzeczypospolitej. Akcja ta trwała latami i wprowadziła, choć umowny, podział na dwa Archiwa Koronne: Krakowskie i Warszawskie. Okres zaborów spowodował znaczne rozproszenie zbioru. Po odzyskaniu niepodległości podjęto prace nad jego odtworzeniem, jednak zaawansowane już prace przerwał wybuch wojny.

Żądanie wydania dokumentów Zakonu Krzyżackiego w 1940 r. było w sposób aż nadto czytelny niezgodne z przyjętą przez Niemców zasadą niepodzielności narosłych historycznie zespołów akt władz naczelných i centralnych. Strona polska złożyła więc pisemne merytoryczne uzasadnienie nienaruszalności tej zasady. Rozpoczęła się wymiana korespondencji, wreszcie narady. Porozumienia nie osiągnięto. Wkrótce okupacyjny warszawski Urząd Archiwalny oficjalnie zawiadomił Archiwum Główne, że Dyrekcja Archiwów Generalnego Gubernatorstwa nakazała przygotować do wydania archiwum królewickiemu dokumenty w liczbie 74 sztuk (a nie jak wcześniej żądano — 108). Wydanie nastąpiło 17 grudnia 1940 r. po uprzednim sporządzeniu spisu zdawczo-odbiorczego i wykonaniu fotografii. Po odbiór zgłosił się specjalnie delegowany do tego urzędnik. Dokumenty pojechały do Królewca.

4

1257. 4. VIII. Antiqua Vladislavia. Fidei nomis Augusti

Carimirus aux Cuiaviae et Laniciana
concludit pacem cum fratre Gerhardo, praefectore
fratrum domus theutonice in Prussia.

N. IV. 1. 1. (inv. Huberta I. N 21).

oryginał zabrany do Królewca 18. I. 1941. — N. przyjeż. protokołu
zdawczo-odbiorczego 19.



AR. II. II. 41



Nie udało mi się ustalić kiedy, dla kogo i po co robiono to zdjęcie
AR. II. II. 41



Po zakończeniu wojny dokumenty Zakonu Krzyżackiego znalazły się na terenie Niemiec, w Getyndze. Strona polska już w 1948 r. złożyła wniosek o ich zwrot. Bezskutecznie. Kolejne wystąpienia także nie przyniosły rezultatu, podobnie jak ostatnie w 1992 r. Obecnie dokumenty (w liczbie 73; jeden z nich po wojnie zaginął) przechowywane są w zbiorach Tajnego Archiwum Pruskiej Fundacji Kultury w Berlinie-Dahlem. ❖

Ilustracje:

Fotografie ze zbiorów AGAD: 1,2 — wykonane w latach 1947-1949 w Niemczech; 3,4 — wykonane przed 17 XII 1940 r. w Warszawie.

Spis 74 dokumentów wywiezionych przez Niemców do Królewca sporządzony na podstawie listy zdawco-odbiorniczej z dnia 19 grudnia 1940 r. (pisownia nazwisk, tytułów i nazw miejscowości oryginalna)

- Papież Innocenty III wydaje przywilej protekcyjny dla Zakonu Krzyżackiego; dn. 18 II 1215 r. (nie zawierał bulli);
- Cesarz Fryderyk II potwierdza Zakonowi Niemieckiemu nadania ks. Konrada mazowieckiego i rozszerza je szczególnymi przywilejami; III 1226 r. (nie zawierał bulli);
- Konrad, książę mazowiecki i kujawski, nadaje Zakonowi Niemieckiemu ziemię chełmińską i wieś Orłowa na Kujawach; dn. 23 IV 1228 r. (zachowane dwie pieczęcie, jednej brak);
- Konrad, książę mazowiecki i kujawski, nadaje Zakonowi Rycerskiemu Braci Dobrzyńskich ziemię dobrzyńską w granicach opisanych i inne posiadłości; dn. 4 VII 1228 r. (zachowane trzy pieczęcie, jednej brak);
- Konrad, książę mazowiecki i kujawski, nadaje Zakonowi Niemieckiemu ziemię chełmińską opisując jej granice; 1230 r. (zachowana jedna pieczęć);
- Biskup pruski Christian odstępuje Zakonowi Niemieckiemu swe posiadłości i prawa; 1230 r.
- Konrad, książę mazowiecki i kujawski, nadaje Zakonowi Niemieckiemu zamek Nieszawę i cztery wsie; 1230 r. (zachowana jedna pieczęć, brak dwóch);
- Papież Grzegorz IX potwierdza Zakonowi Niemieckiemu darowizny biskupa Chrystiana i Konrada ks. mazowieckiego; dn. 27 VIII 1230 r. (bulla);
- Papież Grzegorz IX potwierdza Zakonowi Niemieckiemu posiadanie ziemi chełmińskiej i przyszyłych zdobyczy na poganach; dn. 12 IX 1230 r. (bulla);
- Kazimierz, książę kujawski i łęczycki, wyraża zgodę na objęcie przez Zakon Niemiecki ziemi chełmińskiej; dn. 6 I 1233 r. (zachowana jedna pieczęć);
- Papież Grzegorz IX zabezpiecza Zakonowi Niemieckiemu posiadanie ziemi chełmińskiej biorąc ją pod opiekę; dn. 3 VIII 1234 r. (zawierał bullę);
- Papież Grzegorz IX poleca Zakonowi Niemieckiemu opiekę nad Konradem; dn. 9 IX 1234 r. (zawierał bullę);
- Papież Grzegorz IX zatwierdza włączenie Zakonu Braci Dobrzyńskich do Zakonu Niemieckiego; dn. 19 IV 1235 r. (zawierał bullę);
- Papież Grzegorz IX zatwierdza układ między Zakonem Niemieckim a Konradem ks. mazowieckim; dn. 12 I 1236 r. (zawierał bullę);
- Kazimierz, książę kujawski, zawiera układ z Zakonem Niemieckim; dn. 29 VI 1238 r. (dwie pieczęcie);
- Przeor dominikanów z Chelma i gwardian franciszkanów poświadczają tekst dokumentu biskupa płockiego Guntera z dn. 17 III 1230 r., którym odstąpił Zakonowi Niemieckiemu swe posiadłości w ziemi chełmińskiej; ok. 1250 r. (zachowane trzy pieczęcie);
- Papież Aleksander IV poleca biskupowi chełmińskiemu, aby czuwał nad dochowaniem układu zawartego między Zakonem Niemieckim a księciem kujawskim; dn. 9 III 1255 r. (zawierał bullę);
- Papież Aleksander IV bierze w opiekę ziemię chełmińską, nadając ją Zakonowi Niemieckiemu na wieczne czasy; dn. 26 VII 1257 r. (zawierał bullę);
- Kazimierz, książę kujawski, i mistrz Gerhard von Herzberg zawierają układ w sprawie ziemi lubawskiej; dn. 4 VIII 1257 r. (jedna pieczęć);
- Papież Aleksander IV wzywa Zakon Niemiecki do walki z Tatarami w przymierzu z władcami sąsiednich krajów; dn. 17 XII 1259 r. (zawierał bullę);
- Papież Aleksander IV bierze pod opiekę terytorium należące do Zakonu Niemieckiego; dn. 25 I 1260 r. (zawierał bullę);
- Miasto Toruń układa się z wicelandmistrzem Helmerichem von Würzburg o posiadłości ziemskie i dochody; 15 III 1262 r. (jedna pieczęć);
- Papież Urban IV zatwierdza regułę Zakonu Niemieckiego; dn. 30 VI 1263 r. (zawierał bullę);
- Kazimierz, książę kujawski i łęczycki, przystaje na sąd polubowny w sprawie swego sporu z Zakonem Niemieckim; pol. II 1263 r. (zachowane dwie pieczęcie, jednej brak);
- Anzelm, biskup warmiński, transsumuje dokument Konrada ks. mazowieckiego z dn. 5 VIII 1222 r. (tzw. łowicki) zawierający nadania na rzecz Christiana, biskupa pruskiego; II 1264 r. (zachowane trzy pieczęcie, jednej brak);
- Proboszcz kruświcki stwierdza, że otrzymał wieś Młyniec od landmistrza Ludwika v. Baldersheima; 1265 r. (zachowane trzy pieczęcie);
- Bolesław, książę wielkopolski, zawiera układ pojednawczy z Zakonem Niemieckim; dn. 31 X 1271 r. (brak pieczęci);
- Cesarz Rudolf I odnawia przywilej Fryderyka II z 1226 r. dla Zakonu Niemieckiego (egz. 1.); dn. 10 X 1277 r. (jedna pieczęć);
- Cesarz Rudolf I odnawia przywilej Fryderyka II z 1226 r. dla Zakonu Niemieckiego (egz. 2.); dn. 10 X 1277 r. (jedna pieczęć);
- Leszek, książę kujawski i inowrocławski, zastawia Zakonowi Niemieckiemu ziemię michałowską; dn. 15 XI 1303 r. (jedna pieczęć);
- Leszek, książę kujawski i inowrocławski, zastawia Zakonowi Niemieckiemu ziemię michałowską; dn. 14 X 1304 r. (jedna pieczęć);
- Jan, biskup płocki, układa się z Zakonem Niemieckim o kolonizację w dobrach kościoła płockiego w ziemi michałowskiej i na 200 tanach koło Księtego; dn. 17 VI 1312 r. (dwie pieczęcie);
- Leszek, książę kujawski i inowrocławski, sprzedaje Zakonowi Niemieckiemu ziemię michałowską; dn. 17 VII 1317 r. (jedna pieczęć);
- Wacław, książę mazowiecki, zawiera przymierze z Zakonem Niemieckim; dn. 2 I 1326 r. (jedna pieczęć);
- Król czeski Jan pozwala Zakonowi Niemieckiemu podejmować nowe lokacje w ziemi dobrzyńskiej; 3 IV 1329 r. (jedna pieczęć);
- Król czeski Jan sprzedaje Zakonowi Niemieckiemu ziemię dobrzyńską (egz. 1.); dn. 16 III 1330 r. (jedna pieczęć);
- Król czeski Jan sprzedaje Zakonowi Niemieckiemu ziemię dobrzyńską (egz. 2.); dn. 16 III 1330 r. (jedna pieczęć);
- Król czeski Jan nakazuje mieszkańcom ziemi dobrzyńskiej posłuszeństwo dla Zakonu Niemieckiego; dn. 17 III 1330 r. (jedna pieczęć);
- Król węgierski Karol i król czeski Jan wydają wyrok w sprawie między Polską a Zakonem Niemieckim; dn. 26 XI 1335 r. (jedna pieczęć, jednej brak);
- Król czeski Jan zawiadamia wielkiego mistrza Zakonu Niemieckiego, na jakich warunkach zawarty został pokój z królem Kazimierzem i jakie dokumenty mają być wystawione; dn. 3 XII 1335 r.
- Kazimierz, król polski, uznaje wyrok wyszehradzki z dn. 26 XI 1335 r., 26 V 1336 r. (jedna pieczęć);
- Król czeski Jan, przejmując Brześć, Inowrocław i Dobrzyń z rąk Zakonu, obiecuje mu oddać je, gdyby Polska nie uznała wyroku wyszehradzkiego; dn. 10 III 1337 r. (jedna pieczęć);
- Cesarz Ludwik IV zakazuje wielkiemu mistrzowi stać przed jakimkolwiek sądem w sprawie nadań cesarskich; dn. 22 VII 1338 r. (jedna pieczęć);
- Gelhard z Cahores, legat papieski, wydaje wyrok w sprawie między Polską a Zakonem, nakazujący zwrot Pomorza i innych ziem zabranych; dn. 15 IX 1339 r. (dwie pieczęcie);
- Papież Benedykt XII zaleca dwóm biskupom ponowne rozpatrzenie sporu polsko-krzyżackiego; dn. 22 VI 1341 r. (bulla);
- Papież Klemens VI poleca biskupom krakowskiemu i chełmińskiemu rozpatrzenie spraw polsko-krzyżackich; dn. 5 V 1343 r. (bulla);
- Miasta Kraków, Sandomierz i Sącz poręczają dochowanie pokoju kaliskiego; dn. 15 VII 1343 r. (trzy pieczęcie);
- Kasztelan i wojewoda krakowski, wojewoda i kasztelan sandomierski oraz kasztelanowie wiślicki i wojnicki poręczają dochowanie pokoju kaliskiego; dn. 15 VII 1343 r. (zachowanych pięć pieczęci, jednej brak);
- Opis przebiegu granicy polsko-krzyżackiej. Egzemplarz wystawiony przez stronę polską; dn. 14 VI 1349 r. (zachowana jedna pieczęć, dwóch brak);
- Książęta pomorscy szczecińscy Wacław i Bogusław przyrzekają wolności celne dla Zakonu Niemieckiego w ziemiach dobrzyńskiej i bydgoskiej, jeśli je uzyskają na Polsce; dn. 10 VII 1386 r. (dwie pieczęcie);
- Pełnomocnicy strony polskiej z jednej a Krzyżacy z drugiej przenoszą dalszy ciąg rokowań rozpoczętych w Solcu Kujawskim do Nidzicy (Neidenburg) zamiast do Złotoryi lub Rypina; dn. 14 V 1389 r. (cztery pieczęcie);
- Wielki mistrz Konrad Wallenrod stwierdza, że Władysław książę opolski zastawił mu ziemię dobrzyńską; dn. 27 VII 1392 r. (jedna pieczęć);
- Ofka, księżna opolska, wyraża zgodę na zastaw ziemi dobrzyńskiej Zakonowi Niemieckiemu; dn. 21 V 1394 r. (sześć pieczęci);
- Król węgierski Zygmunt wyraża zgodę na zastaw ziemi dobrzyńskiej Zakonowi Niemieckiemu; dn. 8 II 1396 r. (jedna pieczęć);
- Król polski Władysław zatwierdza pokój kaliski; dn. 23 V 1404 r. (jedna pieczęć);
- Król polski Władysław przyrzeka wielkiemu mistrzowi, że nie będą dorównywane pretensje w związku ze zwrotem ziemi dobrzyńskiej; dn. 10 VI 1405 r. (jedna pieczęć);
- Papież Aleksander V wzywa wielkiego mistrza do zachowania pokoju z Polską; dn. 23 I 1410 r. (bulla);
- Wacław, król rzymski i czeski, podtrzymuje swój wyrok w sprawie polsko-krzyżackiej; dn. 4 IV 1410 r. (jedna pieczęć);
- Wacław, król rzymski i czeski, stwierdza, że wielki mistrz dopełnił warunków wyrażonych w jego wyroku polubownym, Polska zaś tych warunków nie dopełniła; dn. 4 VI 1410 r. (brak pieczęci);
- Wacław, król rzymski i czeski, jako sędzia polubowny



Poliptyk fromborski z 1504 r. - stan przed 1945 r.

Jadwiga Semków

Poliptyk fromborski

fragmenty zaginione
po II wojnie światowej

Bazylika archikatedralna we Fromborku jest budowlą gotycką (1329-1388), ale jej wyposażenie w większości stanowią dzieła późnorenansansowe i barokowe. Pierwotnie w jej wnętrzu było 20 drewnianych, gotyckich ołtarzy, które zostały zniszczone lub rozgrabione w czasie I wojny szwedzkiej. Szczęśliwie z tej pożogi ocalał poliptyk z 1504 r., będący dawnym ołtarzem głównym katedry². Przez kolejne wieki katedrę omijały kataklizmy i wojny, natomiast II wojna światowa wyrządziła wiele szkód zarówno we Fromborku, jak i na całej Warmii. Zniszczeniu uległo wiele budowli architektonicznych i ich wyposażenie. Wzgórze Katedralne we Fromborku, na którym dominuje bryła katedry, zostało zrujnowane prawie doszczętnie. Spalił się stary pałac biskupów warmińskich,

zaś wieża dzwonnicza, baszty, mury i budynki wewnątrz warowni zostały zburzone. Katedra ocalała, ale ucierpiało jej wnętrze i zniszczeniu uległy XIX-wieczne witraże. Dużo szkód nastąpiło także po wojnie, kiedy co cenniejsze zabytki powywożone z kościoła do małych, wiejskich kościółków i tam - przez lata pozostawione bez zabezpieczenia - ulegały wielorakim uszkodzeniom. Taki los spotkał właśnie dawny ołtarz główny z katedry we Fromborku.

Opis ołtarza

Poliptyk fromborski jest przykładem późnogotyckiej sztuki rzeźbiarskiej i malarskiej. Ten typ ołtarza wieloskrzydłowego składa się z szafy środkowej oraz czterech ruchomych skrzydeł bocznych, ozdobionych płaskorzeźbami i obrazami. Część centralną szafy zajmuje ponadnaturalnej wielkości (253 cm) figura ukoronowanej Madonny z Dzieciątkiem w typie Dziewicy Apokaliptycznej oraz siedzące pod baldachimami postacie czterech Ojców Kościoła, które są umieszczone po obu stronach figury w dwóch kondygnacjach: po lewej *św. Grzegorz* i *św. Augustyn*, po prawej *św. Hieronim* i *św. Ambroży*. Pierwsza para skrzydeł szafy na awersie ma płaskorzeźbione sceny z życia Marii i dzieciństwa Chrystusa. Do dziś zachowała się w stanie uszkodzonym scena *Zwiastowania* (w kwaterze 1) i *Pokłon Trzech Króli* (w kwaterze 4), oraz szcążkowo *Nawiedzenie* (2) i *Wniebowzięcie* (6). Całkowicie brak rzeźb w scenach: *Bożego*

Narodzenia (3) i Ofiarowania w świątyni (5). Po zamknięciu pierwszej pary skrzydeł możemy oglądać osiem malowanych scen pasyjnych umieszczonych po 4 w każdym rzędzie: 1. *Modlitwę w Ogrójcu*, 2. *Pojmanie*, 3. *Chrystusa przed Annaszem*, 4. *Chrystusa przed Kajfaszem*, 5. *Biczowanie*, 6. *Ciemniem koronowanie*, 7. *Ecce Homo*, 8. *Umywanie rąk przez Piłata*. Po zamknięciu drugiej pary skrzydeł ukazują się cztery ostatnie sceny z Pasji: 9. *Niesienie krzyża*, 10. *Ukrzyżowanie*, 11. *Oplakiwanie*, 12. *Złożenie do grobu*. Większość z namalowanych scen wzorowana była na grafikach Marcina Schongauera. W predelli stoją 4 hermy relikwiarzowe: św. Małgorzaty, św. Barbary, św. Doroty i św. Katarzyny. Mensę ołtarzową osłania antependium z blachy srebrnej, trybowanej w motywy roślinne.

Historia ołtarza

Polptyk ufundował Mikołaj Tungen (biskup warmiński w latach 1467-1489), ale prace przy ołtarzu ukończono dopiero w 1504 r. za czasów kolejnego biskupa, Łukasza Watzenrode (1489-1512), wuja Mikołaja Kopernika. Polptyk wykonany został przez nieznanego z imienia mistrza z Torunia, który zasłynął między innymi z wykonania dla kościoła św. św. Janów w Toruniu ołtarza św. Wolfganga i od tytułu tego dzieła bywa nazywany „Mistrzem św. Wolfganga”. Z Torunia przewieziono ołtarz drogą wodną do Braniewa, a stąd już łądem do Fromborka³. Ustawiono go w prezbiterium i w 1509 r. odbyła się uroczysta konsekracja w katedrze. W swojej niemal pięćsetletniej historii istnienia ołtarz czterokrotnie zmieniał swoje miejsce ustawienia, a obecnie znajduje się w części wschodniej nawy północnej.

Początkowo, przez prawie 250 lat, polptyk umieszczony był w prezbiterium i pełnił rolę ołtarza głównego. W tym okresie kanonikiem kapituły warmińskiej był przez ponad 40 lat (1497-1543)⁴ Mikołaj Kopernik. Jest to więc także jeden z niewielu zabytków związanych bezpośrednio z osobą wielkiego uczonego. W czasie I wojny szwedzkiej w 1626 r., kiedy grabieżcy zniszczyli lub wywieźli wiele przedmiotów z wyposażenia kościoła⁵ ołtarz główny ocalał, ale został uszkodzony. Krótco po zakończeniu wojny kapituła zabrała się do naprawiania szkód i fundowania nowych ołtarzy. W sztuce obowiązywał już barok, który stosował inne formy dekoracyjne, a powstające nowe ołtarze prezentowały się bardziej okazałe. Wykonywano je nie tylko z drewna, ale także



Ogólny widok ołtarza obecnie: w części centralnej *Madonna z Dzieciątkiem*, kwaterna 1 — *Zwiastowanie* (uszkodzona), kwaterna 2 — *Nawiedzenie* (zachowana szczątkowo), kwaterna 3 — *Boże Narodzenie* (zaginiona), kwaterna 4 — *Pokłon Trzech Króli* (uszkodzona), kwaterna 5 — *Ofiarowanie w świątyni* (zaginiona), kwaterna 6 — *Wniebowzięcie* (zachowana szczątkowo)

z marmuru. W 1752 r. do prezbiterium konsekrowano nowy, monumentalny ołtarz z marmuru dębnickiego z fundacji bp. Adama Stanisława Grabowskiego, a polptyk, jako niemodny, ustawiono w kruchcie zachodniej⁶. Tam, w przedsionku katedry, pozostał przez 155 lat, do 1907 r., kiedy za rządów bp. Andrzeja Thiela (1885-1908) podjęto w kapitule decyzję o konserwacji i restauracji ołtarza. Już wówczas stwierdzono wiele braków w jego wyposażeniu. Nie było figury

Widok ołtarza po zamknięciu skrzydeł zewnętrznych z widokiem czterech ostatnich scen z Pasji: 9. *Niesienie krzyża*, 10. *Ukrzyżowanie*, 11. *Oplakiwanie*, 12. *Złożenie do grobu*





Figura św. Hieronima. Zniszczenia po II wojnie światowej: stan z 1956 r. i po konserwacji w 1993 r.



Rzeźba św. Andrzeja, która prawdopodobnie pierwotnie znajdowała się na zwieńczeniu szafy polipptyku. Stan przed 1945 r. (po lewej) i z 1986 r. (po prawej). Obecnie w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

kierunkiem K. Steinbrechta⁷ uzupełniono brakujące rzeźby⁸ i płaskorzeźby, przemalowano także nieco sceny na skrzydłach. Po zakończeniu prac w 1907 r. ołtarz wstawiono do nawy północnej w jej części zachodniej⁹. W tym miejscu dotrwał do II wojny światowej.

Losy ołtarza po II wojnie światowej

Przed zakończeniem II wojny światowej Niemcy wywozili różne zabytki z terenów zajmowanych przez Rosjan, w ramach akcji ratowania dzieł sztuki. Wszystkie figury i rzeźby wymontowali z ołtarza, popakowali w skrzynie i wywieźli z Fromborka. W katedrze pozostała tylko ogołocona szafa z malowanymi skrzydłami¹⁰. Kiedy w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych prowadzono inwentaryzację zabytków na terenie Warmii, w okolicznych kościołach znajdowano figury z fromborskiego ołtarza. I tak np. w kościele w Ruciancu odnaleziono mocno uszkodzoną figurę Matki Bożej z Dzieciątkiem, która miała liczne uszkodzenia mechaniczne i ubytki: brak palców u ręki, uszkodzone brzegi szat i brak jednej ręki w figurze Dzieciątka. Na strychu w tymże kościele po pewnym czasie odnalazły się trzy (spośród czterech) figury Ojców Kościoła (brakowało św. Grzegorza); te figury ucierpiały najbardziej: św. Hieronim miał odłamaną głowę wraz z szyją i brak było jednego ramienia, w figurze św. Ambrożego brakowało jednej dłoni i palców u drugiej, części księgi i atrybutu, św. Augustyn miał także odłamane palce, zniszczone krawędzie szat i inne drobne ubytki¹¹.

Płaskorzeźbione sceny z życia Marii, pochodzące ze skrzydeł bocznych, początkowo przechowywane były w kościele w Pierzchałach, a po pożarze tego kościoła część z nich przewieziono do Chruszciała. Wówczas, w roku 1954¹² były tam jeszcze pełne kwatery ze scenami: *Zwiastowania*, *Nawiedzenia*, scena *Pokłonu*

Trzech Króli w czterech częściach oraz *Wniebowzięcie*, na którym była wyryta data wykonania ołtarza (1504 r.), umieszczona w dolnej części sarkofagu. Już wówczas brakowało kwatery *Bożego Narodzenia* i *Ofiarowania* w świątyni. Jak relacjonował ustnie konserwator, doc. J. Wolski, który brał udział w poszukiwaniach terenowych, część figur została rzekomo spalona, jako nie nadająca się do kultu¹³. Płaskorzeźby znajdowano w porozbijanych skrzyniach na zewnątrz kościoła. Kilkuletnie pozostawienie ich na zewnątrz naraziło je na szkodliwe działanie warunków atmosferycznych, dlatego też przedstawiały żalony widok: całkowity brak polichromii, rozmyte formy rzeźbiarskie, zagrzybienie i uszkodzenia mechaniczne.

Poszukiwania elementów polipptyku prowadzono na szeroką skalę. Oprócz władz kościelnych zaangażowane były w te działania liczne instytucje: Centralny Zarząd Muzeów i Ochrony Zabytków, Wojewódzki Konserwator Zabytków z Olsztyna i Przedsiębiorstwo Państwowe Pracownie Konserwacji Zabytków z Torunia. Niestety, nie wszystko zostało odnalezione. Oprócz wymienionej wyżej figury św. Grzegorza i rzeźb ze skrzydeł wewnętrznych, brakowało także:

- dwóch figur aniołków podtrzymujących koronę nad głową Madonny i samej korony,
- wszystkich figur apostołów ze skrzydeł bocznych (dwóch oryginalnych i dziesięciu rekonstruowanych w 1907 r.),
- sześciu relikwiarzy hermowych (wykonanych wtórnie w 1907 r.)¹⁴.

W 1956 r. podjęto prace konserwatorskie ołtarza. Wykonywali je konserwatorzy z PKZ Toruń. Mimo stwierdzonych już wcześniej wielu braków, do Torunia przywieziono jeszcze mniej, niż odnaleziono: ze sceny *Nawiedzenia* była już tylko postać słu-

żebnicy, a ze sceny *Wniebowzięcia* jedynie fragmenty trzech postaci apostołów. Po zakończeniu prac w 1959 r. ołtarz ponownie ustawiono w tym samym miejscu, w którym znajdował się w katedrze do czasów II wojny światowej. Nie prezentował się już tak okazale, jak w początkach swego istnienia, lub też po gruntownej konserwacji z 1907 r., ponieważ brakowało wielu elementów z jego pierwotnego wyposażenia.

Ponowne starania o przeprowadzenie prac konserwatorskich polipityku podjął w początku lat dziewięćdziesiątych proboszcz tutejszej parafii, ks. prałat Tadeusz Graniczka. Najpierw z pracownikami konserwatorskimi z Gdańska do katedry powróciła figura Madonny i początkowo umieszczona była na ołtarzu Najświętszego Sakramentu. Następnie, w 1994 r. powróciły cztery figury Ojców Kościoła, a w 1995 r. dostarczono szafę wraz z menzą ołtarzową. Jako ostatni element ołtarza powróciły z konserwacji skrzydła boczne. Podczas tych

prac zrekonstruowano figurę św. Grzegorza oraz koronę, którą umieszczono na głowie Madonny¹⁵. Również tym razem, po raz kolejny, zmieniono miejsce ekspozycji ołtarza; wprawdzie pozostał w nawie północnej, ale ustawiono go w części wschodniej nawy i obecnie jest doskonale widoczny dla wchodzących do kościoła kruchtą południową.

Dotychczas nie utracono nadziei, iż brakujące niektóre elementy z wyposażenia ołtarza odnajdą się. Jest wielce prawdopodobne, iż - będąca w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie - figura św. Andrzeja, która pochodzi z katedry we Fromborku jest właśnie tą, która kiedyś stała na zwieńczeniu szafy ołtarzowej¹⁶. Kolejną nadzieję na odzyskanie innej figury z ołtarza wzbudził pewien tajemniczy telefon do Pracowni Konserwacji Zabytków w Gdańsku, gdzie prowadzone były ostatnie prace konserwatorskie w latach dziewięćdziesiątych. Rozmówca twierdził,

— Fragment figury Madonny z Dzieciątkiem po konserwacji w 1993 r. Do czasu zakończenia prac przy szafie ołtarzowej rzeźba ustawiona była na ołtarzu Najświętszego Sakramentu

— Relikwiarz hermowy św. Barbary znajdujący się na predelli ołtarza. Rekonstrukcja z 1907 r., stan z 1995 r.

— Fragment sceny *Wniebowzięcia*, która zaginęła w latach 1954-1956; z zachowanymi fragmentami trzech figur Apostołów



Fragment rzeźby z szafy ołtarzowej. Zaginiona korona i figury aniołków. Stan sprzed 1945 r.

iz wie, gdzie jest przechowywana zabytkowa figura św. Grzegorza, która zaginęła w czasie ostatniej wojny. Niestety, nie zdołano dokonać dalszych ustaleń i rozmówca ponownie już nie zadzwonił¹⁷. Natomiast w tym roku okazało się, iż fragment płasko-rzeźbionej sceny *Bożego Narodzenia*, pochodzący ze skrzydła wewnętrznego polipityku, znajduje się w zbiorach Ostpreussisches Landesmuseum w Lüneburgu¹⁸ w Niemczech.

Przypisy

¹ F. Dittlich, *Der Dom zu Frauenburg*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands” (dalej: ZGAE) t. XVIII, 1913, s. 582-587.

² A. Kopiczko, *Ustrój i organizacja diecezji warmińskiej w latach 1525-1772*, Olsztyn 1993, s.32.

³ E. Brachvogel, *Die Neuausstattung des Domes zu Frauenburg am Ausgang des Mittelalters*, ZGAE, t. XXIV, 1930, z.1, s. 78.

⁴ O. Ślizień, *Kopernik we Fromborku*, „Komentarze Fromborskie” 1965, z. 1, s.14: *Do 1512 r., tj. do śmierci wuja (Lukasza Watzenrode) bezpośredni związek Kopernika z Fromborkiem był raczej luźny. Od 1507 r. był przybocznym lekarzem i sekretarzem biskupa, a do Fromborka dojeżdżał tylko dorywczo, w razie jakichś spraw.*

⁵ S. Achremczyk, *Historia Warmii i Mazur. Od pradziejów do 1945 roku*, Olsztyn 1992: *Szwedzi (...) 12 lipca przypuścili szturm na fromborskie wzgórze. (...) żołnierze wdarli się do świątyni i rozpeczeli jej rabunek (...) Wiele wyładowanych po brzegi statków opuściło wówczas port fromborski. (...) W ciągu dosłownie kilku dni zniknął dorobek wytworzony i zgromadzony przez pokolenia.*

⁶ E. Brachvogel, op. cit., s. 78.

⁷ Tamże s. 69.

⁸ Nadal brakowało figury zwieńczającej i jej nie zrekonstruowano.

⁹ Z. Ciara, *Konserwacja późnogotyckiego ołtarza z Fromborka*, „Rocznik Olsztyński”, t. II, 1959, s. 328: *Nazwiska i daty (1923, 1932-33) napisane ołówkiem w polach kwater rzeźbionych wskazują na możliwość przeprowadzenia dalszych, drobnych prac w tych latach przy ołtarzu.*

¹⁰ E. Marxen-Wolska, *Losy ołtarza fromborskiego z 1504 roku oraz zagadnienie jego konserwacji i restauracji po drugiej wojnie światowej*, „Rocznik Muzeum w Toruniu”, t. V, 1973, s.130.

¹¹ Z. Ciara, op. cit. s. 329.

¹² E. Marxen-Wolska, op. cit., s.130: *W 1954 r. w kościele w Chruścielu wykonane zostały przez inwentaryzatorów zabytków zdjęcia. Widoczne są na nich kompozycje Nawiedzenie i Wniebowzięcie, które zginęły po roku 1954 a przed 1956, kiedy ołtarz przekazano do konserwacji w Toruniu.*

¹³ E. Marxen-Wolska, op. cit., s.130.

¹⁴ Tamże, s.131: *Cztery relikwiarze odnalazły się w 1958 roku wróciły do katedry.*

¹⁵ Uroczystego poświęcenia figury i koronacji Madonny na Matkę Bożą Fromborską dokonał 18 września 1993 r. JE Arcyb. Edmund Piszcz.

¹⁶ A. Boetticher, *Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Ostpreussen*, t. IV, 1894, s.91. Źródło ikonograficzne: G. Reifferscheide, *Der Dom zu Frauenburg, Ermlandische Kathedrale über dem Frischen Haff Ostpreussische Kirchen Ermland*: 3, Münster 1984.

¹⁷ Relacja ustna konserwatorów z Gdańska, którzy dostarczyli ołtarz do Fromborka po zakończeniu prac w 1994 r.

¹⁸ *Katalog zbiorów Ostpreussisches Landesmuseum in Lüneburg*, wyd. w 1998 r.

Straty wojenne (1939-1945)

Wyroby z metalu

1. Oprawa psalterza

Niemcy, XII w., trybowana w blasze miedzianej, złocona, ozdobiona emalią żłobioną i kaboszonami. Zaginęła ze zbiorów Ordynacji Czartoryskich w Gołuchowie. Fot. ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

2. Agrafa do szaty liturgicznej

Włochy, pocz. XV w., trybowana w blasze miedzianej, złocona, częściowo emalowana i ozdobiona szlachetnymi kamieniami. Szerokość 17,5 cm. Zaginęła ze zbiorów Ordynacji Czartoryskich w Gołuchowie. Fot. ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie.

3. Antaba

Warsztat nadmozański, magdeburski lub polski, 3 ćwierć XII w., odlew w brązie. Zrabowana z dawnego kościoła opactwa kanoników regularnych p.w. Zwiastowania NMP w Czerwińsku. Fot. z: „Zeitschrift des deutschen Vereins für Kunstwissenschaft”.

4. Pudro na broń

Warsztat niezany, XV w., metal. Zrabowane ze skarbca katedry p.w. Wniebowzięcia NMP w Pelplinie. Fot. z: *Sichergestelle Kunstwerke im Generalgouvernement*, Breslau 1940.

5. Kadzielnice (2 sztuki)

Rosja, poł. XIX w., brąz złocony, wys. 80 cm. Zaginione ze zbiorów prywatnych w Warszawie. Fot. z: *Album dzieł sztuki stosowanej do przemysłu z wystawy urządzonej przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie*, Warszawa 1881.

6. Kandelabr

Francja, XIX w., brąz złocony, wys. ok. 50 cm. Zrabowany z pałacu Zamojskich w Klemensowie. Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Zamościu.

7. Zegar kominkowy

Francja, XIX w., brąz złocony, wys. ok. 50 cm. Zrabowany z pałacu Zamojskich w Klemensowie. Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Zamościu.

8. Lampa wisząca

Niemcy (?), ok. 1900 r., odlewana w mosiądzu, obcignięta od spodu tkaniną. Zrabowana z pałacu Borstów, tzw. Augustówki, w Zgierzu. Fot. ze zbiorów Muzeum Miasta Zgierza.

War Losses (1939-1945)

Metal manufacture

1. Psalter's binding

Germany, XII century, carved in copper plate, gilded, ornamented with carved enamel and precious stones. Vanished from Czartoryski's Regulation in Gołuchów. Photo from the collection of National Museum in Warsaw.

2. Safety-pin for liturgical robe

Italy, the beginning of XV century, carved in copper plate, gilded, partially enameled and ornamented with precious stones. Width 17,5 cm. Vanished from Czartoryski's Regulation in Gołuchów. Photo from the collection of National Museum in Warsaw.

3. Entebbe

Magdeburg, Mozane or Polish workshop, third quarter of XII century, bronze cast. Robbed from an old church of the abbey of regular canons of Holy Mother's Annunciation in Czerwińsk. Photo from: „Zeitschrift des deutschen Vereins für Kunstwissenschaft”.

4. Holster for a gun

Unknown workshop, XV century, metal. Robbed from the treasury of the cathedral of Holy Mother's Assumption in Pelplin. Photo from: *Sichergestille Kunstwerke im Generalgouvernement*, Breslau 1940.

5. Incense keeper (two pieces)

Russia, half of XIX century, gilded bronze, height 80 cm. Vanished from private collection in Warsaw. Photo from: *Album dzieł sztuki stosowanej do przemysłu z wystawy urządzonej przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie*, Warszawa 1881.

6. Candle-holder

France, XIX century, gilded bronze, height 50 cm. Robbed from Zamoyski's Palace in Klemensów. Photo from the collection of District Museum in Zamość.

7. Fireplace clock

France, XIX century, gilded bronze, height about 50 cm. Robbed from Zamoyski's Palace in Klemensów. Photo from the collection of District Museum in Zamość.

8. Hanging lamp

Germany (?), about 1900, brass cast, at the bottom covered with texture. Robbed from Borst's Palace, so called Augustówka, in Zgierz. Photo from the collection of Municipal Museum in Zgierz.



1



2



5



3



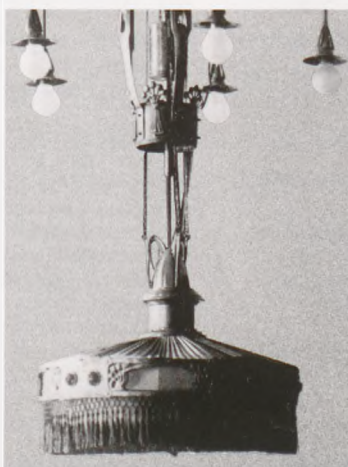
4



6



7



8

Palma wielkanocna

Jerzy Szałygin

Wielkanoc jest najważniejszym świętem dla wiernych w Kościele rzymskokatolickim. Okres ten poprzedza próg Wielkiego Postu, Kwietnej Niedzieli i Wielkiego Tygodnia. Atmosfera towarzysząca oczekiwaniu przygotowuje nas do świątecznej kulminacji. W okresie tym bardzo ważnym dniem jest Niedziela Palmowa zwana Kwietną. Odprawiane w tym dniu nabożeństwo upamiętniać ma wjazd Chrystusa do Jerozolimy, zapowiadający rychłą jego śmierć i zmartwychwstanie — podstawę wiary w Jezusa Chrystusa. Treść tego zwyczaju podkreśla wszystko, co było zawarte w tradycyjnym światopoglądzie: cykliczne wyczerpywanie się ludzkiego czasu, konieczność jego odnowienia i odkupienia dotychczasowego chaosu. Ze świętem tym nierozdzielnie wiąże się zwyczaj wykonywania palm wielkanocnych, a następnie święcenie ich w kościele, właśnie podczas mszy świętej, zwyczaj pielęgnowany od stuleci. Palmy wykonywane były z wierzbowych lub malinowych gałązek (lub innych, zależnie od lokalnej tradycji), barwnie zdobionych. Już Mikołaj Rej pisał: *W Kwietną Niedzielę kto bagniątką nie*

połknął, a dębowego Chrystusa do miasta nie doprowadził, to już dusznego zbawienia nie otrzyma! Polykano „bagniątka” czyli baze wierząc, że zapewnią one powodzenie, pomyślność, dadzą dobre zdrowie (zwłaszcza zapewnią zdrowie gardłu), a na pamiątkę wjazdu do Jerozolimy wprowadzano uroczyście do kościoła wózek z figurą Chrystusa siedzącego na osiołku.

Palmy wierzbowe z bagniątkami widziało się tego dnia wszędzie. Panował ogólny zwyczaj smagania wszystkich napotkanych witekami wierzbowymi po nogach z okrzykiem: *wierzba bije, nie zabije*.

Palmy obnoszone były powszechnie podczas organizowanych w tym dniu wokół kościoła uroczystych procesji, którym dawniej towarzyszył jeszcze zwyczaj występowania przebierańców, którzy niespodziewanie wynurzali się z tłumu, aby radować ludzi swoim wyglądem i wygłaszanymi wierszykami. Byli ustrojeni bukietami kwiatów polnych przypiętych do boku i z palmami w ręku recytowali teksty związane ze świętem.

Palma w tradycyjnej kulturze chłopskiej pełniła bardzo ważną funkcję. Używano jej



do święcenia pól w poniedziałek wielkanocny, była narzędziem ludowych praktyk magicznych, jak zamawianie piorunów, odwracanie wód powodzi, okadzanie położnic, chorego bydła, nierogacizny, ściąganie deszczu, itp. Gałązki wkładane za święty obraz mogły się przydać przy odpędzaniu chmur gradowych. Krzyżyki, zrobione z tych gałązek i wetknięte w rolę, miały chronić przed kłeskami, zapewniać urodzaj.

Popiół ze spalonej palmy miał mieć właściwości oczyszczające i użyźniające, uważano bowiem, że przez spalenie cofa się ona jakby do stanu największej potencjalnej siły, jaka tkwi w nasieniu, momentu, kiedy ma ono największą moc. Popiołu używa się również w środę popielcową posypując nim głowy wiernych.

Niewiele ze świętości palm pozostało do dzisiaj, czas wyraźnie ograniczył ich moc i zmniejszył do paru gałązek. Są jednak wyjątki. W niektórych regionach, np. na Kurpiach, Podlasiu oraz w Polsce Wschodniej i Południowej, w dalszym ciągu kultywuje się ten bogaty zwyczaj. Wykonywane palmy mają kilka, a nawet kilkanaście metrów wysokości. Niesione są pieszo do kościoła wspólnie całymi rodzinami, klasami szkolnymi, klubami. Gwoli podtrzymania tej tradycji dzisiaj organizuje się konkursy na najpiękniejszą palmę. Te wielkie, kwietno-roślinne kompozycje pozostawia się w kościołach (chyba, że zakupi je muzeum), by zdobiły ich wnętrza przez cały okres wielkanocny. I jak dawniej, tak i dzisiaj wierzy się, że wierzbowe czy palmowe bagniątką mają moc uzdrawiającą. ❖





Kradzież w nocy z 10 na 11 lutego 1999 r. z kościoła w Kurowie Wielkim (woj. dolnośląskie)

1. AUTOR NIEZNANY

Obraz „Chrystus nauczający”, 1 poł. XVII w. Olej na płótnie, 66 x 77 cm.
Kat. PA-1334

Kradzież w nocy z 23 na 24 maja 1999 r. z mieszkania w Łodzi

2. KOSSAK Jerzy

Obraz „Marszałek Piłsudski odbierający defiladę na krakowskich Błoniach”, lata 30. Olej na desce, 40 x 27 cm.

Kat. PA-1267

3. DOBROWOLSKI Wacław

Obraz „Portret młodego mężczyzny w mundurze”, przed 1917 r. Olej na płótnie, 50 x 40 cm.

Kat. PA-1272

Kradzież 6 sierpnia 1999 r. z mieszkania w Warszawie

4. KARPIŃSKI (kopia obrazu Brandta?)

Obraz olejny przedstawiający dwa mijające się zaprzęgi, 80 x 130 cm.

Kat. PA-1193

Kradzież 18 czerwca 1999 r. z mieszkania w Warszawie

5. SZKOŁA WŁOSKA (?)

Obraz „Kobieta pojąca dziecko”, XVIII w. Olej na płótnie, 66 x 44 cm.

Kat. PA-1342

6. KOSSAK Jerzy

Obraz „Pościg”, 1939 r. Olej na tekturze, ok. 35 x 52 cm.

Kat. PA-1343



1

2

3



4

5



6

Theft at night of February 10, 1999 from a church in Kurów Wielki (Lower Silesia province)

1. UNKNOWN AUTHOR

Painting. "Preaching Christ", first half of XVII century. Oil on canvas, 66 x 77 cm.

Cat. PA-1334

Theft at night of May 23, 1999 from an apartment in Łódź

2. KOSSAK Jerzy

Painting. "Marshal Piłsudski Receiving a March Past at Błonie in Cracow", 1930s. Oil on wood, 40 x 27 cm.

Cat. PA-1267

3. DOBROWOLSKI Wacław

Painting. "Portrait of a Young Man Wearing a Uniform", before 1917. Oil on canvas, 50 x 40 cm.

Cat. PA-1272

Theft on August 6, 1999 from an apartment in Warsaw

4. KARPIŃSKI (copy of Brandt's painting?)

Oil painting depicting two harnesses passing each other, 80x130 cm.

Cat. PA-1193

Theft on June 18, 1999 from an apartment in Warsaw

5. ITALIAN SCHOOL

Painting. "A Woman Giving Water to a Child", XVIII century. Oil on canvas, 66 x 44 cm.

Cat. PA-1342

6. KOSSAK Jerzy

Painting. "A Chase", 1939. Oil on cardboard, about 35 x 52 cm.

Cat. PA-1343

7. MASŁOWSKI

Obraz. „Chłopka niosąca wodę”, pocz. XX w. Olej na płótnie, 50 x 75 cm.
Kat. PA-1344

8. AUTOR NIEZNANY

Ikona. „Matka Boska Znamienie”, 1 poł. XIX w. Olej (?) na desce, ok. 42 x 32 cm.
Kat. PA-1345

9. AUTOR NIEZNANY

Ikona. „Św. Mikołaj”, poł. XIX w. Olej na desce, ok. 20 x 16 cm. Koszulka metalowa. Kasetka drewniana, przeszklona.
Kat. PA-1346

10. AUTOR NIEZNANY

Ikona. „Chrystus Pantokrator”, poł. XIX w. Olej na desce, 22 x 18 cm.
Koszulka srebrna, przy wybitej próbie — data.
Kat. PA-1347

**Kradzież 28 sierpnia 1997 r. z domu
w podwarszawskiej miejscowości**
Właściciel wyznaczył bardzo wysoka nagrodę.

11. AUTOR NIEZNANY

Ikona. „Św. Mikołaj”, XVIII w. (?) Ok. 35 x 25 cm.
Kat. PA-1440

12. AUTOR NIEZNANY

Ikona wielopolowa. W centrum „Zstąpienie do Otchłani”, ok. 40 x 30 cm.
Widoczna na zdjęciu koszulka pochodzi z innej ikony.
Kat. PA-1441

13. AUTOR NIEZNANY

Ikona. „Matka Boska Eleusa”, XVII-XVIII w. (?), ok. 30 x 25 cm.
Kat. PA-1442

7. MASŁOWSKI

Painting. "Peasant Woman Carrying Water", the beginning of XX century.
Oil on canvas, 50 x 75 cm.
Cat. PA-1344

8. UNKNOWN AUTHOR

Icon. "Our Lady of the Sign", first half of XIX century. Oil (?) on wood.
About 42 x 32 cm.
Cat. PA-1345

9. UNKNOWN AUTHOR

Icon. "Saint Nicholas", half of XIX century. Oil on wood, about 20 x 16 cm.
Metal covering. Wooden, glassed box.
Cat. PA-1346

10. UNKNOWN AUTHOR

Icon. "Christ Pantocrator", half of XIX century. Oil on wood, 22 x 18 cm.
Silver covering, with a date next to the assay.
Cat. PA-1347

**Theft on August 28, 1997 from a house in the
suburbs of Warsaw**
The owner offered a very high price.

11. UNKNOWN AUTHOR

Icon. "Saint Nicholas", XVIII century (?) About 35 x 25 cm.
Kat. PA-1440

12. UNKNOWN AUTHOR

Icon component. In the center "Descending to the Abyss", about 40 x 30 cm.
Covering noticeable in the picture proceeds from a different icon.
Kat. PA-1441

13. UNKNOWN AUTHOR

Icon. "Holy Mother Eleusa", XVII-XVIII century (?), about 30 x 25 cm.
Kat. PA-1442



7



8



9



10



11



12



13



14



15



16



17



18



19

14. AUTOR NIEZNANY
Ikona. „Matka Boska Znamienie”, XVII-XVIII w. (?), ok. 35 x 30 cm.
Kat. PA-1443

15. AUTOR NIEZNANY
Ikona. „Pokrow Matki Boskiej”, XVIII w., ok. 25 x 20 cm. Kat. PA-1444

16. WARSZTAT RUBENSA (?)
Obraz (szkic). „Starcy”, pocz. XVII w. Olej, płótno dublowane, ok. 70 x 50 cm.
Kat. PA-1446

17. AUTOR NIEZNANY
Obraz. „Sąd Parysa”, pocz. XVII w. Olej, płótno jodełkowe, dublowane, ok. 50 x 40 cm. Kat. PA-1447

18. MALARZ FLAMANDZKI
Obraz „Uczta chłopska”, koniec XVIII w. Olej na płótnie, ok. 40 x 60 cm.
Kat. PA-1448

19. WARSZTAT NIEUSTALONY
Cukiernica, Rosja, 1 poł. XIX w. Srebro, średnica 8 cm.
Kat. RH-338

Kradzież 27 lipca 1999 r. z plebanii w Pilchowicach (woj. śląskie)

20. AUTOR NIEZNANY — cecha imienna „K”
Kielich mszalny, około 1766 r. Srebro złocone, trybowane, ornament rocaillowy, nieregularne medalliony, na których prawdopodobnie: głowa św. Jana Chrzciciela na misie oraz herb rodziny Węgierskich z literami AMW i cechą imienną „K”, wys. ok. 30 cm.
Kat. RH-288

21. AUTOR NIEZNANY — cecha imienna „CAN”
Relikwiarz, 2 poł. XVIII w. Srebro złocone, trybowane, gloria promienista z centralnie umieszczonym krzyżem wykonanym prawdopodobnie z krysztafu górskiego.
Kat. RH-289

22. AUTOR NIEZNANY
Kielich mszalny, ok. 1700 r. (stopa dorabiana w 2 poł. XVIII w.). Srebro (?), wys. ok. 30 cm.
Kat. RH-290

14. UNKNOWN AUTHOR
Icon. "Our Lady of the Sign", XVII-XVIII century (?), about 35 x 30 cm.
Cat. PA-1443

15. UNKNOWN AUTHOR
Icon. "The Protection of Holy Mother", XVIII century, about 25 x 20 cm.
Cat. PA-1444

16. RUBENS WORKSHOP
Painting (sketch). "Old Men", the beginning of XVII century. Oil, double canvas, about 70 x 50 cm.
Cat. PA-1446

17. UNKNOWN AUTHOR
Painting. "Pareses Judgement", the beginning of XVII century. Oil, double herring-bone pattern canvas, about 50 x 40 cm.
Cat. PA-1447

18. FLEMISH PAINTER
Painting. "Peasant Feast", the end of XVIII century. Oil on canvas, about 40 x 60 cm.
Cat. Pa-1448

19. UNIDENTIFIED WORKSHOP
Sugar-basin, Russia, first half of XIX century. Silver, diameter 8 cm.
Cat. RH-338

Theft on July 27, 1999 from a parish in Pilchowice (Silesian province)

20. UNKNOWN AUTHOR — name feature "K"
Mass goblet, about 1766. Gilded silver, carved, rocailled ornament, irregular medallions probably ornamented with: Saint John Baptist's head on a bowl and the crest of Węgierski family with abbreviation AMW and name feature "K", height about 30 cm.
Kat. RH-288

21. UNKNOWN AUTHOR — name feature "CAN"
Relic-keeper, second half of XVIII century. Gilded silver, carved, beam glory with the cross situated in the center probably made from mountain crystal.
Kat. RH-289

22. UNKNOWN AUTHOR
Mass goblet, about 1700 (stand made in the second half of XVIII century). Silver (?), height about 30 cm.
Cat. RH-290

23. **AUTOR NIEZNANY**

Monstrancja, ok. 1770 r. Srebro złocone, trybowane, w zwieńczeniu glorii promienistej figurka Boga Ojca, gołębica — symbol Ducha Św. a ponad nimi krucyfik, dekoracja wokół puszki wzbogacona kamieniami szlachetnymi lub półszlachetnymi w kolorze czerwonym, wys. 40 -50 cm.

Kat. RH-291

Kradzież w nocy z 16 na 17 października 1999 r. z zakrystii kościoła w Katowicach

24. **AUTOR NIEZNANY**

Monstrancja, ok. 1928 r. Metal pokryty częściowo złotem i srebrem, wys. ok. 40 cm.

Kat. RH-331.

Kradzież w dniach 25 kwietnia – 1 maja 1999 r. z domu w Kaletach (woj. śląskie)

23. **UNKNOWN AUTHOR**

Monstrance, about 1700. Gilded silver, carved, the figure of God in the upper part of the beam glory, pigeon - the symbol of the Holy Spirit and the cross above, ornamented around the Host-box with red precious or semi-precious stones, height 40-50 cm.

Cat. RH-291

Theft at night of October 16, 1999 from a church-porch in a church in Katowice

24. **UNKNOWN AUTHOR**

Monstrance, about 1928. Metal partially covered with gold and silver, height about 40 cm.

Cat. RH-331

Theft on April 25 – May 1, 1999 from a house in Kalety (Silesian province)

25. **Firma „SIRION”**

Szafa grająca, XX w. Skrzynia szafy z drewna, mechanizm grający ze stopu metali, tarcza wewnętrzna — płyta perforowana, wys. 100 cm, szer. 80 cm, głęb. 60 cm.

Kat. RQ-70

26. **Firma „JUNGHANS”**

Zegar szafkowy, stojący, Gdańsk, XIX w. Skrzynia z drewna, mechanizm zegara ze stopu metali, uszkodzony mechanizm wybijający sygnał dźwiękowy, wys. 200 cm, szer. 80 cm, głęb. 30 cm.

Kat. RP-49

27. **Firma „JUNGHANS”**

Zegar szafkowy, wiszący, XIX w. Skrzynia z drewna, mechanizm z metalu, wys. 150 cm, szer. 50 cm, głęb. 20 cm.

Kat. RP-50

Kradzież w nocy z 25 na 26 lipca 1999 r. z pałacu w woj. łódzkim

28. **WARSZTAT NIEUSTALONY**

Stolik, 2 poł. XIX w. Drewno jesionowe, wys. 76 cm.

Kat. RJ-140

25. **„SIRION” company**

Playing cabinet, XX century. Wooden coffer, alloy playing mechanism, inside dial - perforated board, height 100 cm, width 80 cm, depth 60 cm.

Cat. RQ-70

26. **„JUNGHANS” company**

Cabinet clock, standing, Gdańsk, XIX century. Wooden coffer, alloy clock mechanism, beating mechanism damaged, height 200 cm, width 80 cm, depth 30 cm.

Cat. RP-49

27. **„JUNGHANS” company**

Cabinet clock, hanging, XIX century. Wooden coffer, metal mechanism, height 150 cm, width 50 cm, depth 20cm.

Cat. RP-50

Theft at night of July 25, 1999 from a palace in Łódź province

28. **UNIDENTIFIED WORKSHOP**

Table, second half of XIX century. Ash tree, height 76 cm.

Cat. RJ-140



20



21



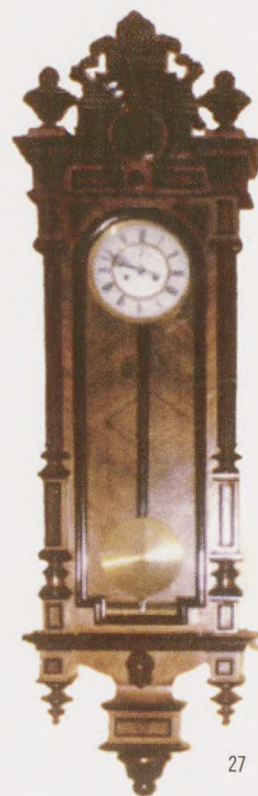
22



23



24



27



26



25



28

Zakład Narodowy im. Ossolińskich cz. II'



Kościół oo. jezuitów we Lwowie, miejsce przechowywania części zbiorów dawnego Ossolineum. Fot. J. Miler, 1998 r.

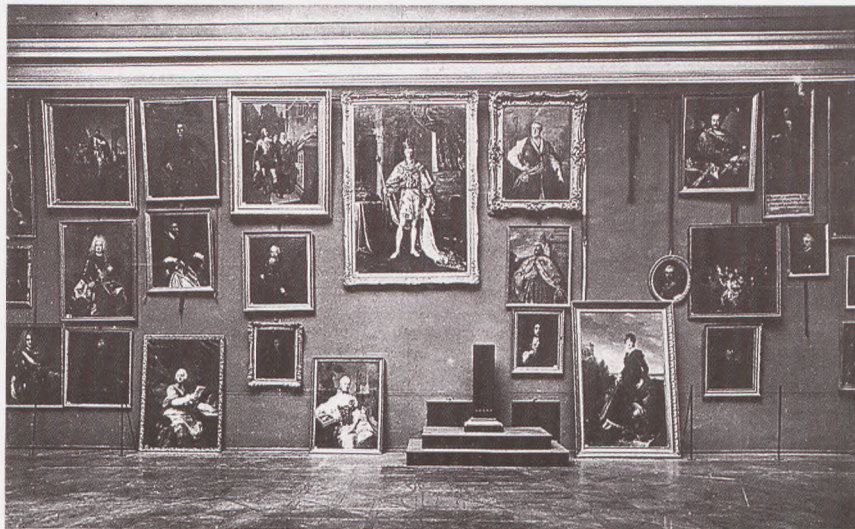
Moja taktyka idzie w następującym kierunku:

- 1) Nie dopuścić do rozbitcia zbiorów;
- 2) Jeśli mowa o „darze” od narodu ukraińskiego dla polskiego to albo całość, albo nic;
- 3) Społeczeństwo polskie nie zadowolony się żadnym ochłapem i tak jak nie zapomniało przez 150 lat o zbiorach Załuskich, tak nie zapomnieliby nigdy o Ossolineum jako o najbardziej niewrażliwym punkcie. Nie można sobie wyobrazić, aby autografy Pana Tadeusza, Słowackiego i in. mogły się znajdować poza granicami Polski;
- 4) Istniały w Polsce tylko dwie instytucje o charakterze tak bezwzględnie narodowym, jako dzieło całego narodu przez kilka pokoleń tworzone i utrzymywane, a mianowicie Rapperswil i Ossolineum, po spaleniu tego pierwszego pozostało tylko to drugie...²

Zakład Narodowy im. Ossolińskich składał się z Biblioteki, Muzeum im. Lubomirskich oraz Wydawnictwa, które posiadało również swoje oddziały w Warszawie i w Krakowie, i zapewniało główne środki finansowe dla bieżącej działalności Zakładu.

Zgodnie ze statutem kolejnymi kuratorami byli ordynaci przeworscy. Ostatni kurator Zakładu — Andrzej ks. Lubomirski wyjechał do Przeworska po zajęciu Lwowa przez Rosjan. Jego obowiązki pełnił wicekurator prof. Franciszek Bujak. Dyrektor Zakładu dr Ludwik Biernacki zmarł 18 września 1939 r. i tymczasowe kierownictwo przejął Komitet Zarządzający, w któ-

Muzeum im. Lubomirskich. Galeria obrazów. Fot. ze zbiorów ZNiO we Wrocławiu



rego skład weszli kustosz i kierownicy działów. Decyzje podejmowane przez ówczesny zarząd nie miały znaczenia, ponieważ pod koniec listopada sowieckie władze okupacyjne mianowały Jerzego Borejszę dyrektorem Zakładu. Wydawnictwo we Lwowie zostało upaństwowione (dalszą działalność prowadziły oddziały znajdujące się pod okupacją niemiecką), a Biblioteka i Muzeum zostały jeszcze przez parę miesięcy utrzymane w całości. Od września 1939 r. zbiory biblioteczne i muzealne zostały znacznie powiększone dzięki depozytom i zbiorom prywatnym, przekazywanym przez właścicieli często w obawie przed aresztowaniami.

Zakład Narodowy został zlikwidowany wskutek decyzji Rady Komisarzy Ludowych USRR z dnia 2 stycznia 1940 r. o utworzeniu Lwowskiej Filii Biblioteki Akademii Nauk USRR w Kijowie. W lutym zbiory Biblioteki zostały formalnie przez nią przejęte. Natomiast Muzeum im. Lubomirskich zostało zlikwidowane w maju 1940 r. decyzją Komunistycznej Partii Ukrainy, a eksponaty podzielono między pozostałe lwowskie muzea.

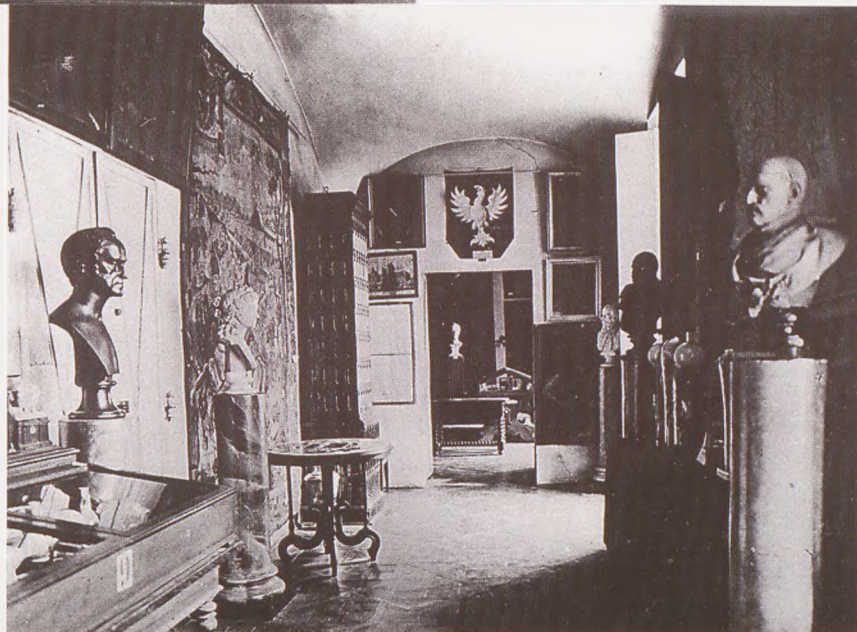
Od czerwca 1941 r. rozpoczęła się niemiecka okupacja Lwowa. Główny zarząd Bibliotek w Generalnym Gubernatorstwie podjął decyzję o zachowaniu odrębności bibliotek wchodzących w skład Lwowskiej Filii Bibliotek AN USRR. Władze niemieckie mianowały Wiesława Tadeusza Wisłockiego zarządcą komisarycznym, a po jego tragicznej śmierci, byłego kustosa Muzeum im. Lubomirskich — prof. Mieczysława Gębarowicza (w sierpniu 1941 r.)



Muzeum im. Lubomirskich. Zbrojownia. Fot. ze zbiorów ZNIO we Wrocławiu

W listopadzie 1941 r. Główny Wydział Nauki i Nauczania Rządu Generalnego Gubernatorstwa utworzył z bibliotek lwowskich niemiecką Bibliotekę Państwową, w której zbiory Ossolineum (wraz z Biblioteką Baworowskich) stanowiły Oddział II. Prof. Mieczysław Gębarowicz był jego komisarycznym zarządcą, a od czerwca 1942 r. — kierownikiem. Również ks. Lubomirski powierzył mu kierownictwo Zakładu Narodowego, a w 1943 r. mianował go dyrektorem Zakładu (fakt ten, ze względów bezpieczeństwa, utrzymany był w ścisłej tajemnicy).

Dzięki temu Zakład Narodowy prowadził ograniczoną działalność statutową w warunkach konspiracyjnych. Dyrekcja dysponowała pew-

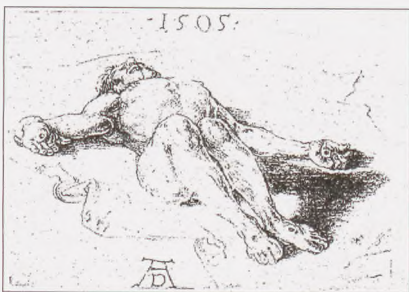


nymi własnymi środkami finansowymi, dzięki którym starano się gromadzić i opracowywać zbiory, udostępniać publikacje młodzieży uczącej się na tajnych kompletach oraz wspierać finansowo pracowników. Fundusze pochodziły od ks. Lubomirskiego (który starał się wypełniać statutowy obowiązek finansowania Ossolineum z dochodów ordynacji przeworskiej), z Warszawskiego Oddziału Wydawnictwa Zakładu oraz od Departamentu Oświaty i Kultury Delegatury Rządu na Kraj. Wiele cennych pozycji zostało wywiezionych ze Lwowa podczas okupacji niemieckiej. W 1944 r. wybrano: 2254 rękopisy, 2158 dyplomów oraz 44 rękopisy i 40 dyplomów ze zbiorów Biblioteki Pawlikowskich. Zbiory te, odnalezione po wojnie w Adelinie (Zagrodnie) na Dolnym Śląsku, zostały przewiezione do Biblioteki Narodowej skąd, po reaktywowaniu Ossolineum, przewieziono je do Wrocławia.

Ze zbiorów dawnego Muzeum im. Lubomirskich zrabowano (jeszcze w 1939 r.) m. in. 25 rysunków Albrechta Dürera, które po wojnie zostały odnalezione w amerykańskiej strefie okupacyjnej i przekazane przez Amerykanów ks. Lubomirskiemu (sprzedane przez niego w Wielkiej Brytanii).

W lipcu 1944 r. rozpoczęła się ponowna okupacja Lwowa przez ZSRR. Ze zbiorów Ossolineum utworzono Sektor Polski (później sektor II) Lwowskiej Biblioteki Akademii Nauk

Muzeum im. Lubomirskich, dział pamiątkowo-historyczny. Fot. ze zbiorów ZNIO we Wrocławiu



Dwa rysunki Albrechta Dürera, ilustr. z: *Albrecht Dürers Zeichnungen im Lubomirski Museum*, oprac. M. Gębarowicz, H. Tietze, Wien 1929

USR. Prof. M. Gębarowicz został mianowany jego kierownikiem. Po wojnie podjął decyzję o pozostaniu we Lwowie i nie objął kierownictwa reaktywowanego w lipcu 1946 r. we Wrocławiu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Memoriały, opracowywane po wojnie z inspiracji Biura Rewindykacji i Odszkodowań Ministerstwa Kultury i Sztuki, przewidywały repatriację całego polskiego majątku i dorobku kulturalnego ziem wschodnich II Rzeczypospolitej. Wśród nich były zbiory Zakładu Narodowego im. Ossolińskich.

Zbiory Ossolineum wymieniono jako podlegające całkowitej repatriacji również w punkcie 2 wytycznych do rozmów z delegacją ukraińską (25 lipca 1946 r.).

Nawet W. Bażan, wicepremier Ukraińskiej SRR, deklarował w 1945 r., iż całe polskie mienie kulturalne, które znajduje się na terenie republiki ukraińskiej, będzie przekazane jeszcze w roku bieżącym. Prowadzone rozmowy ze ZSRR dały pewne rezultaty. Jednak to co udało się odzyskać, było przekazywane w formie „daru”, wyboru dokonywano jednostronnie, bez udziału polskich specjalistów.

W lipcu 1946 i w marcu 1947 r. przewieziono ze Lwowa 42 606 starych druków, 157 737 druków z XIX i XX w. oraz 6764 rękopisów.

Ostatnia próba odzyskania Ossolineum miała miejsce w latach osiemdziesiątych. 21 kwietnia 1987 r. w Moskwie została podpisana między PRL a ZSRR „Deklaracja o współpracy polsko-radzieckiej w dziedzinie ideologii, nauki i kultury”. Na jej podstawie w maju przewieziono do Wrocławia przeszło 2400 tomów. Jednak ponownie miało to charakter „daru”, a delegacja polska nie miała nawet możliwości obejrzenia zawartości przygotowanej przesyłki. Po rozpakowaniu we Wrocławiu okazało się, że jest to 1170 tomów ze znakami własnościowymi Ossolineum oraz 1273 egzemplarze różnych książek, pochodzących z nie sprzedanych przed wojną publikacji wydawnictwa ZNiO. Około 75% transportu pochodziło z lat 1901-1939.

We Lwowie pozostała większa część zbiorów dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Do roku 1947 ZSRR przekazał Polsce 42 606 tomów starych druków, biorąc pod uwagę przeszło 3000 tomów wywiezionych przez Niemców, we Lwowie pozostało więc przeszło 11 600 tomów (licząc według stanu w roku 1939).

Zbiory rękopiśmienne pozostałe we Lwowie to: 8140 rękopisów, 12 820 autografów i 970 dyplomów (licząc wg stanu w roku 1945). Ze zbiorów kartograficznych we Lwowie pozostało 2952 map i atlasów (w tym 631 map z kolekcji Pawlikowskich).

Pośród druków zwartych z XIX i XX w. pozostało 743 000 woluminów. Poza tym 1714 kompletnych tytułów czasopism i 950 rozdzielonych oraz cały zbiór dzienników.

Ze zbiorów muzealnych Zakładu Narodowego pozostało: 1592 dzieła malarzy polskich i obcych, większość zbioru rzeźby (z 8400 jednostek). Zbiory rysunku i grafiki wraz z innymi zbiorami lwowskimi zostały zebrane w 1941 r. w budynku dawniej Biblioteki Baworowskich, licząc ogółem 90 000 jednostek. Ponadto kilka tysięcy monet i medali (w 1939 r. zbiór medali liczył przeszło 6000 egz., a monet 4000), 15 000 banknotów, przeszło 1500 eksponatów z działu sfragistyki, ok. 14 000 fotografii, ponad 1000 ekslibrisów.

W całości pozostało Archiwum Ossolineum.

W 1997 r. Pełnomocnik Rządu ds. Polskiego Dziedzictwa Kulturalnego za Granicą złożył wniosek rewindykacyjny stronie ukraińskiej

obejmujący całość zbiorów przedwojennego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Jest to jeden z tematów objętych pracami Międzyrządowej Komisji Polsko-Ukraińskiej ds. ochrony i zwrotu dóbr kultury utraconych i bezprawnie przemieszczonych podczas II wojny światowej³. W ramach komisji zostały powołane zespoły ekspertów. W skład zespołu ekspertów ds. Ossolineum wchodzi przedstawiciel Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. ❖

Przypisy

¹ Na podstawie materiałów opracowanych w 1997 r. przez zespół pracowników Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu: S. Kozaka, L. Machnika, M. Matwijowa, R. Nowakowskiego, G. Sukiennik, W. Tyszkowskiego, R. Wytyczaka, pod red. A. Juzwenki.

² Fragment listu Mieczysława Gębarowicza do Tadeusza Mańkowskiego z dn. 6 VI 1945 r. BZiNO, sygn. 16406, s. 151. PUBL. W: M. Matwijów, *Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945-1948*, Wrocław 1996, s. 176.

³ Aktualne problemy dotyczące współpracy ze stroną ukraińską w dziedzinie bibliotek były prezentowane w referatach B. Bieńkowskiej, M. Matwijowa, J. Milera, U. Paszkiewicz i J. Szockiego podczas IV Forum PTB w 1997 r. opublikowane w: „Z badań nad Polskimi Księgozbiorami Historycznymi. Studia i materiały”, t.19, Warszawa 1999.

Literatura

1. M. Gębarowicz, *Zbiory muzealne w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. Księga pamiątkowa wydana w 150-lecie Ossolineum*, Wrocław 1967.
2. M. Matwijów, *Walka o lwowskie dobra kultury w latach 1945-1948*, Wrocław 1997
3. M. Matwijów, *Status Zakładu Narodowego im. Ossolińskich w latach 1939-1946*, (w:) *Idea Europy i Polska w XIX wieku. Księga ofiarowana dr. Adolfowi Juzwenko w 60 rocznicę urodzin*, Wrocław 1999.
4. W. Pajączkowski, *Ossolineum we Wrocławiu*, AAN, MKIS BRIO sygn. 387/116, s. 93-119.

Grobowiec rodziny Klamutów na Cmentarzu Łyczakowskim, w którym w 1984 r. został pochowany prof. Mieczysław Gębarowicz. Fot. J. Miler, 1996 r.



Maria Romanowska-Zadrozna

Dzieje sztandaru



II wojna światowa spowodowała olbrzymie straty dla polskiego dziedzictwa kulturalnego i historycznego. Katalogi strat wojennych mówią o tysiącach obiektów zabytkowych i pamiątek historycznych, które zaginęły lub zostały zniszczone podczas działań wojennych. Losy obiektów zaginionych najczęściej pozostają nieznanymi i tylko czasami przypadek pomaga w ich odnalezieniu. W obliczu tych wielkich strat nie tylko wspaniałe dzieła sztuki, ale też każda rzecz, która stanowi część historii Polski jest dla nas bardzo cenna — mówił 21 czerwca w 1995 r. w gmachu Ambasady RP w stolicy Austrii w imieniu Pełnomocnika Rządu Jacek Miler, dziękując dyrektorowi Muzeum Historii Wojska w Wiedniu dr. Erichowi Gabrielowi, podczas uroczystości przekazania sztandaru Seminarium Nauczycielskiego w Tomaszowie Mazowieckim, który z końcem roku 1939 został wywieziony z tego miasta i w niewyjaśnionych okolicznościach znalazł się na terenie Austrii.

Sztandar ten ufundował samorząd uczniowski w 1928 r. w dziesiątą rocznicę powołania Seminarium. Na awersie, na czerwonym jedwabnym tle środkowe pole zajmował Orzeł Biały w złotej koronie, ze złotymi szponami i dziobem. Po obu stronach godła państwowego umieszczono daty 1918 i 1928 upamiętniające wydarzenia związane ze szkołą. U góry widniał napis

PAŃSTWOWE / SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE, na dole IM. TADEUSZA REYTANA / W TOMASZOWIE MAZ. Rewers został wykonany z białego jedwabnego adamaszku. W jego centrum znalazło się harcerskie hasło OJCZYŻNA / NAUKA / CNOTA.

W czterech rogach zieloną metaliczną nicią wyhaftowano wieńce laurowe, a wzdłuż brzegów układające się w ornament trójkąty. Z trzech stron sztandar został obszyty złotymi frędzlami.

Z chwilą likwidacji Seminarium w 1932 r. przekazano go do Muzeum Regionalnego istniejącego w Tomaszowie Mazowieckim od 1927 r. W latach trzydziestych kustoszem Muzeum był ksiądz Olszewski, który poprzednio pełnił funkcję kapelana w Seminarium. W czasie II wojny światowej większość zgromadzonych w muzeum eksponatów uległa zniszczeniu bądź zaginęła. Ich los podzielił również sztandar Seminarium Nauczycielskiego. Muzeum wznowiło działalność po II wojnie światowej, w 1946 r., i jak dawniej zaczęło gromadzić zabytki związane z historią miasta.

Na ślad sztandaru w zbiorach Muzeum Historii Wojska w Wiedniu natrafił dr Herbert Michel, który zwrócił uwagę na jego niewojakowy charakter. W 1991 r. wiadomość ta za pośrednictwem ambasady dotarła do Pełnomocnika Rządu. Po otrzymaniu informacji o odnalezieniu sztandaru w Austrii, dyrekcja Muzeum w Tomaszowie

wie Mazowieckim, Biuro Pełnomocnika Rządu i ambasada rozpoczęły starania o jego zwrot. Po czterech latach, przy olbrzymiej dozie dobrej woli ze strony dyrektora Muzeum Historii Wojska, udało się doprowadzić do przekazania obiektu stronie polskiej.

Podczas uroczystości dyrektor Muzeum Wiesław Bogurat, odbierając sztandar wspólnie z prezydentem Tomaszowa Mazowieckiego Zbigniewem Knapem, była niezmiernie wzruszona. Swoją radość wyraziła później słowami: *Dyrekcja Muzeum w Tomaszowie Mazowieckim wyraża podziękowanie za ogromne zaangażowanie i pomoc Pana Urzędu w działaniach na rzecz odzyskania sztandaru Seminarium Nauczycielskiego, działającego w Tomaszowie Mazowieckim w latach 1919-1932, który zaginął w czasie II wojny światowej i przez pół wieku był przechowywany w zbiorach Muzeum Historii Wojska w Wiedniu. Dziś odzyskujemy tę bardzo cenną pamiątkę świadczącą o dziejach Seminarium i ważny zabytek dla historii naszego miasta, który będzie pieczołowicie przechowywany w zbiorach dzieł historycznych naszego Muzeum.*

Na karcie inwentarzowej sztandaru Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w rubryce „data i sposób nabycia” wpisano: 18 XI 1995. Dar Muzeum Historii Wojska w Wiedniu. ❖



Przyczynek do historii

Maria Korzon

gdańskich zbiorów artystycznych (II)



1

14 lipca 1945 r. „badaniu” grupy Denisowa zostały poddane pomieszczenia starego kościoła w Kartuzach. Tym razem szef grupy i pomagający mu oficer — ekonomista komendantury wojskowej odkryli w starym kościele znaczną ilość sprzętu kościelnego. Były to fragmenty ołtarzy, świeczniki, kadzielnice, kraty, obrazy, rzeźby kościelne itd. Skrzynie, do których były zapakowane te przedmioty, wg oświadczenia miejscowego księdza zostały przywiezione tu z różnych kościołów Gdańska. Rzekomo były częściowo rozgrabione, a może w ten sposób ratowane? Jednocześnie wśród przedmiotów kościelnych znalazło się kilka skrzyń, wypełnionych obrazami, które, sądząc po karteczkach naklejonych na odwrocie blejtramów, należały do handlarza antykami Paczki, który prowadził antykwariat na przedmieściu Gdańska — we Wrzeszczu.

Po dokładnym obejrzeniu znaleziska z Kartuz, Rosjanie zarekwirowali tylko jedną, jak to określili *Ikona Matki Bożej Orantki* i dwa obrazy olejne. Te trzy wybrane obiekty trafiły do magazynu wojskowego w Gdańsku. Pozostałe przedmioty przekazali administracji polskiej, jako związane z historią Polski i Gdańska.

Następnego dnia, czyli 15 lipca, kontynuowali poszukiwania, tym razem w piwnicy Starego Ratusza w Gdańsku, ponieważ według zdobytych przez SMIERSZ informacji miały znajdować się tam *schowane przez Niemców inkunabuły z Biblioteki Gdańskiej oraz przedmioty muzealne, głównie wyroby ze szkła*. Niestety, znaleźli tylko puste skrzynie, pognieciony papier do pakowania i wióry. Jedyne walające się na podłodze oryginalna etykieta z numerami inwentarzowymi przedmiotów kiedyś znajdujących się w skrzyni nr 13 z widniejącą na niej pieczęcią „Stadt. Bibliothek Danzig” potwierdzała przypuszczenia poszukujących.

Nie zrażając się niepowodzeniami, przeszukali od maja do lipca w Gdańsku i okolicach dziewięć miejsc i zgromadzili, jak to stwierdzali w raporcie, *sporą liczbę obrazów, rzeźb, grafik, rysunków starych mistrzów i całą kolekcję numizmatyczną*. Poszukiwania trwały dalej. Szóstego sierpnia 1945 r.

od godziny ósmej rano i siódmego do godziny wpół do trzeciej po południu siedmiu robotników pod nadzorem Denisowa i Charki rozkopywało północno-wschodnią część Dworu Artusa w pobliżu zabytkowego pieca z 1545 r. Tym razem szukano płaskorzeźby św. Jerzego z 1485 r. Mimo dokopania się do fundamentów, nic nie znaleziono. Doszli więc do wniosku, że rzeźba doszczętnie się spaliła, ale na szczęście się pomylili. Dzisiaj św. Jerzy cieszy nas swoim pięknem. Niefortunnym poszukiwaczom nie pozostało więc nic innego, jak pozbierać resztki kaflowego pieca. Zaproszony specjalnie zdun wyjął z prawej strony pieca 12 ca-

łych kafli. Ułożono je do dwóch skrzyń i przekazano do muzeum w Gdańsku.

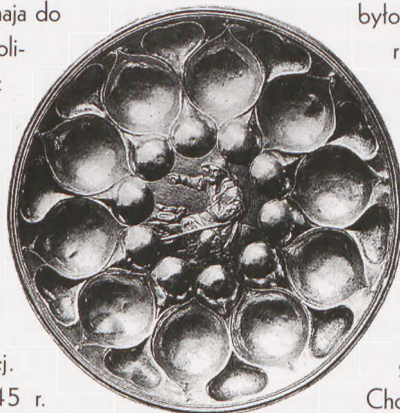
W kilka dni później, 11 sierpnia, przewodniczący komisji do otwierania sejfów, kapitan Samsonienko, przekazał na ręce Denisowa kolejny dar: 66 monet srebrnych, pochodzących z Polski, Niemiec i Czechosłowacji; 67 — z miedzi i brązu, a także kilka medali, stempli oraz kolekcję znaczków pocztowych, głównie niemieckich i Wolnego Miasta Gdańska, naklejonych na 157 kart i pojedynczych, włożonych do 37 kopert.

Następny taki dar złożył L. Charce 3 września 1945 r. przedstawiciel komendantury wojskowej w Gdańsku, młodszy lejtnant E. C. Danker. Tym razem było to 381 książek z historii ogólnej, a także historii kultury i sztuki.

W sumie, na początku sierpnia, grupa Denisowa przeszukała 21 miejscowości w korytarzu gdańskim i okolicach: Koronowo, Bydgoszcz, Toruń, Kwidzyń, Chojnice, Człuchów, Czar-

ne, Słupsk, Krzyżownik, Sławno, Gdynia, Sopot, Gdańsk, Kartuzy, Rusocin, Sobowidz, Żeliszewo, a także Szczecin, Greifswald oraz Stralsund i wyspę Rugię.

Ogólny wynik prac poszukiwawczych był całkiem niezły. Trzeba jednak przyznać, że znalezionymi dziełami grupa Denisowa podzieliła się ze stroną polską. Na podstawie aktu, sporządzonego 1 sierpnia 1945 r., komendant wojskowy Gdańska Sorokin przekazał na ręce ówczesnego dyrektora Muzeum w Gdańsku dr. Edwarda



2



3

1. Kielich mszalny z kościoła św. Katarzyny w Gdańsku, XVI w.
2. Taca na ofiary z katedry św. Jana w Kwidzynie, 1629 r.
3. Skrzyneczka na opłatki z kościoła św. Jana w Gdańsku, ok 1607 r.



4. Kielichy mszalne z katedry św. Jana w Kwidzynie, XVI w.
5. Dzbanek na wino mszalne z kościoła Bożego Ciała
w Gdańsku, 1753 r.

Łepkowskiego 291 przedmiotów, w tym: 131 obrazów olejnych; 65 rzeźb; 82 płaskorzeźby i 13 zabytkowych szaf.

Pozostałe rzeczy, mianowicie: 92 obrazy olejne z XV-XIX w., 42 rzeźby z XIV-XVI w., 129 pudeł zawierających ponad 1500 rycin i rysunków mistrzów XV-XVIII w., kolekcję numizmatyczną liczącą ponad 14 000 egzemplarzy i wiele innych przedmiotów zapakowano do 98 skrzyń i paczek, i przygotowano do wysłania do Moskwy. Jakież wątpliwości chyba powstawały. Członkowie grupy doszli jednak do wniosku, iż niezależnie od rozwiązania kwestii dalszej przynależności państwowej tych przedmiotów, jako wyjątkowe i szczególnie cenne muszą być one bezwzględnie wywiezione do ZSRR. Pozostawienie ich w Gdańsku jest niemożliwe.

Jednak wywiezienie zdobyczy do Rosji okazało się sprawą niełatwą. W tym celu we wrześniu 1945 r. Denisow nawet wyjechał do Moskwy. Z wielkimi trudnościami udało mu się załatwić samolot i 29 września 1945 r. Douglas — 20, mając na pokładzie 17 skrzyń najbardziej cennego ładunku wyleciał do Moskwy. Głowili się, co zrobić z pozostałymi. Przewóz koleją, z powodu jej przeładowania, był prawie niemożliwy. Szczególne obawy wywoływało przekroczenie stacji Insterburg, obecnie Czerniachowsk, gdzie wagony mogły być odstawię na tory zapasowe i tam po prostu rozgrabione. Był nawet pomysł wysłania „skrzyń gdańskich” do Leningradu drogą morską. Z niego też przyszło zrezygnować z powodu wczesnej zimy.

Grupa Denisowa niecierpliwiła się. Spieszyli się, by wyjechać do Turynii i Saksonii, o których wiedzieli m. in., że znajduje się tam obraz Hansa Memlinga *Sąd Ostateczny*. Nie mogli jednak wyruszyć w dalszą drogę, dopóki cenny ładunek pozostawał w Gdańsku. Próbowali załatwić przewóz samochodami, prosząc generała Chrulowa o przydzielenie sześciu 3-tonowych ciężarówek z odpowiednią ochroną. Wreszcie, dzięki wstawiennictwu



wyższych instancji, mienie muzealne z Gdańska, w wagonach nr 663 370 i 175/85/70 dotarło do stacji Moskwa Zachodnia Towarowa.

23 marca 1946 r. pełnomocnik Muzeum Sztuk Plastycznych im. Puszkina, dla którego został przeznaczony ten dar, Mi-

chał Gdalewicz, wspólnie z sierżantem G. Fiedosowem, sporządzili akt przekazu-odbioru zawartości ww. wagonów, w których znajdowało się 76 skrzyń, 1 worek i 3 duże pakunki, czyli, jak to określali Rosjanie — 80 miejsc. Razem z przywiezionymi we wrześniu 1945 r. 17 skrzyniami, do Moskwy przybyło 97 skrzyń z przygotowanych do wywiezienia w Gdańsku. Wszystkie zostały dostarczone na ul. Wołchonka 12 do Muzeum im. Puszkina.

Dokonany wybiórczo przegląd 44 skrzyń ujawnił, że istnieją pewne rozbieżności pomiędzy zawartością skrzyń i treścią inwentarzy skrzyniowych. Na przykład po otwarciu skrzyń nr 73, 78, 79 i 83 okazało się, że znajdowały się w nich rzeczy osobiste oficerów komendantury Gdańska, którzy kierując je pod adresem Komitetu do spraw Sztuki, liczyli na bezpłatny przewóz. W badanych przez nas aktach zachowały się protokoły otwarcia 40 skrzyń z numerami: 13, 14, 17-20, 21-30, 35-43, 55-59, 67, 69, 70, 73, 75, 79, 81-83, 90, a także kilku skrzyń nie posiadających numerów.

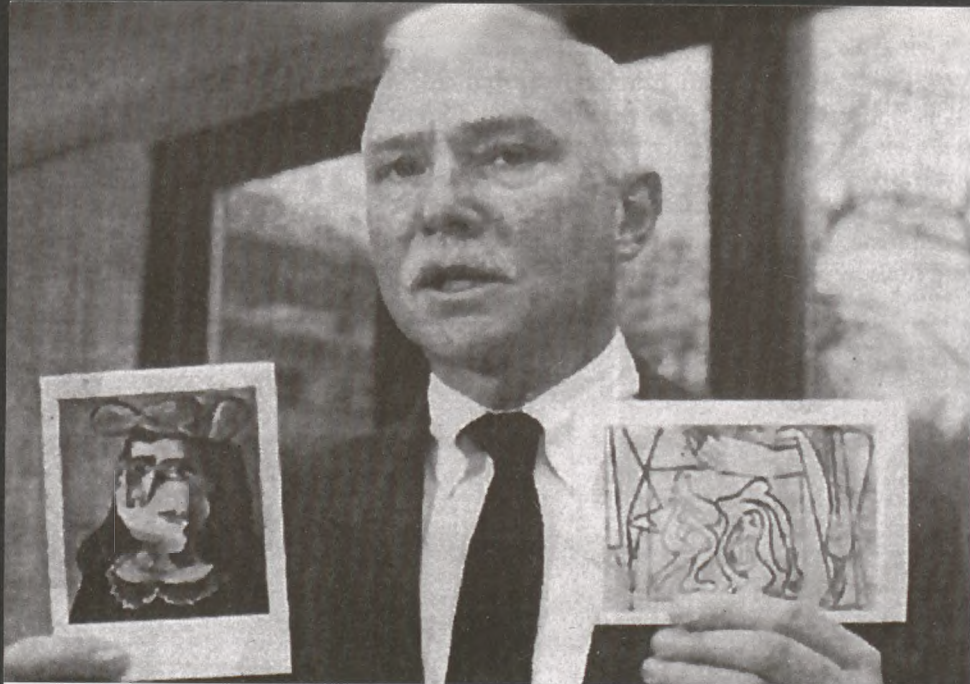
Zgodnie z ową dokumentacją, obrazy olejne znajdowały się w skrzyniach: 13, 14, 40, 41, 56, 57, 69 i 90. Było ich tam 75. Pierwszy akt otwarcia Nr 1 został sporządzony 3 maja 1946 r. W otwartej wtedy skrzyni nr 13 znajdowały się 3 obrazy olejne:

1. Zielkego, stary numer 304;
2. Varotarięgo, *Święta Rodzina*, nr 1545;
3. obraz nieznanego malarza ze szkoły Bonifacego [?], *Umycie nóg*, nr 165.

Pierwszy z nich został zwrócony Polsce, dwóch ostatnich nadal brakuje w Muzeum Narodowym w Gdańsku.

W następnej skrzyni nr 14 znajdowały się kolejne 3 obrazy, w tym:

1. Jacopo da Ponte (zwanego Bassano), *Pejzaż z porwaniem Aurory*, nr 302;
2. nieznanego malarza, *Portret Fabriciusa*, nr 20;
3. nieznanego malarza ze szkoły Veronese, *Portret*.



Bjorn Springfeldt z Moderna Museet

Piotr Ogrodzki

Kradzież z Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Sztokholmie

Włamanie (I)

Muzeum Sztuki Nowoczesnej (Moderna Museet) w Sztokholmie położone jest na malowniczej Wyspie Statków (Skeppsholmen). Na wysepce tej mieści się — oprócz Muzeum Sztuki Nowoczesnej — Muzeum Wschodniej Azji, Muzeum Architektury, Rada Kultury, niektóre wydziały Akademii Sztuk Pięknych. Pod względem prezentowanych kolekcji najciekawsze jest Muzeum Sztuki Nowoczesnej, które choć powstało dość późno, założono je bowiem w 1958 r., ma niezwykle ciekawe zbiory. Siedzibą muzeum jest dawna ujeżdżalnia koni. Jest to parterowa budowla nakryta stromym dachem, położona na samym szczycie wzgórza. W krótkim czasie muzeum zgromadziło liczącą się w świecie kolekcję sztuki współczesnej.

W nocy z 7 na 8 listopada 1993 r. w Muzeum Sztuki Nowoczesnej dokonano największej w historii Szwecji kradzieży dzieł sztuki (wiele osób uważało, że była to druga co do wielkości kradzieży w historii sztuki — po kradzieży *Mony Lisy* z pa-

ryskiego Luwru w 1911 r.). Straty oszacowano na ponad 60 000 000 dolarów USA. Łupem złodziei padło wtedy pięć obrazów Picassa, jedna jego rzeźba oraz dwie prace Georgesa Braque'a. Pierwsze relacje donosiły, że „skok” ten został przygotowany przez świetnych profesjonalistów. Spekulowano o międzynarodowej szajce, która okpiła szwedzkie systemy zabezpieczeń. Motywy również dla wszystkich były jasne, choć pozostawało pytanie, kto zechce kupić powszechnie znane obrazy. Nikt jeszcze nie wiedział, że w sprawie tej znajdą się bardzo silne polskie akcenty.

Włamania dokonano w taki sposób, jakby ktoś zrealizował fikcyjny scenariusz słynnego filmu gangsterskiego „Rififi”. Sprawcy dokonali gruntownego rozpoznania obiektu. W jego toku ustalili system pracy w muzeum: o której przychodzą pracownicy, do której pracują, jak wygląda ochrona fizyczna. Na tej podstawie ustalili, że w nocy wyspa jest niemal bezludna.

Ponieważ sporo jest na niej różnych instytucji, po zakończeniu pracy ruch zamiera i w późnych godzinach nocnych niezauważone poruszanie się po wyspie nie stanowi problemu. W nocy muzeum pilnowane było przez jednego strażnika, który cyklicznie dokonywał obchodu muzeum. W trakcie patrolu strażnikowi towarzyszył pies. W 1993 r. muzeum miało system alarmowy, stosunkowo prosty, nawet jak na ówczesną technikę: czujki magnetyczne zabezpieczały drzwi przed otwarciem, a czujki zbitcia szkła reagowały w przypadku tłuczenia szyby. Szwedzi zastosowali więc rozwiązanie popularnie zwane ochroną obwodową. Chronili tylko te części budynku, o których sądzili, że tylko przez nie możliwe jest dostanie się do wnętrza.

Udany „skok” był możliwy jedynie wtedy, gdyby można się było dostać do środka muzeum nie pokonując drzwi i okien, na których aż gęsto było od czujek.

Obserwacja budynku muzeum i zupełnie nieskomplikowana analiza konstrukcji podpowiedziała przestępcom rozwiązanie. Budynek kryty był drewnianym dachem, na którym położono blachę. Tak więc sale ekspozycyjne od świata zewnętrznego od góry chroniły jedynie deski i pokrycie z blachy. Muzeum Sztuki Nowoczesnej okazało się być skarbcem z wielką dziurą.

Rabunku dokonały trzy osoby — dwóch Polaków i Szwed. Wojtek i Jan K. * byli braćmi. Wojtek mieszkał w Szwecji na stałe, jego młodszy brat przyjechał do niego na kilka miesięcy. Szwed Ulf J. był serdecznym przyjacielem Wojtka. Policji byli znani z drobnych kradzieży samochodowych. Ich największym kryminalnym występem było włamanie do sklepu na peryferiach. Właśnie tacy „specjaliści” dokonali największej w historii Szwecji kradzieży dzieł sztuki!

Za równowartość kilku tysięcy polskich złotych kupili starego fiata. Do bagażnika załadowali składaną drabinkę aluminiową, piły do drewna, nożyce do cięcia metalu, sznurową drabinkę, rękawice robocze i uszyte z materiału torby. Wyposażeni jak włamywacze z początku wieku, a już na pewno jak spece z okresu dwudziestolecia

międzywojennego, ruszyli na rabunek w końcu XX w.

Do muzeum podjechali od strony restauracji muzealnej. Tam wyładowali swój sprzęt, a samochód odstawili na pobliski parking, by nie rzucał się w oczy. Korzystając z drabinki dostali się na połąc dachową, którą przeszli nad interesującą ich salę. Jan K. pozostał na dole. Odstawił drabinkę i zajął się obserwacją terenu. Wojtek i Ulf błyskawicznie wycięli dziurę w blasze, a następnie wypilowali dziurę w deskach i ociepleniu o wymiarach 90 x 60 cm. Wypilowanie otworu odbyło się bardzo sprawnie — Wojtek przeszedł w przeszłości kurs stolarski. Przez wycięty otwór, po sznurowej drabinie, obaj zeszli do sali ekspozycyjnej i zaczęli szybko pakować do przygotowanych toreb upatrzone wcześniej obrazy. Do toreb przywiązali linę, wpięli się z powrotem na dach po drabinie i dopiero będąc na górze wciągnęli przez otwór torby z łupem. Nie niepokojeni przez nikogo zeszli z dachu, zapakowali się do swojego starego fiata i spokojnie ruszyli do domu przez uśpiony Sztokholm. W muzeum noc minęła spokojnie.

Strażniczka z psem dokonywała systematycznych obchodów (jak ustalono, była również na obchodzie w czasie, gdy złodzieje siedzieli na dachu), po czym spokojnie wracała do swojego pokoiku. Patrol dokonywany przez strażniczkę, a raczej możliwość wyczucia obcych przez psa, była jedyną chwilą, w trakcie której udany „skok” stanął pod znakiem zapytania. Dla spacerującej strażniczki złodzieje na dachu byli niewidoczni. Zastąpił ich okap. Pies niestety niczego nie wyczuł. Noc dla ochrony minęła spokojnie. Zaczął się kolejny, powszedni dzień pracy muzeum — 8 listopada 1993 r.

Złodziejskim łupem padło pięć obrazów Pabla Picassa: *Źródło*, *Kobieta o czarnych oczach*, *Malarz*, *Wiosna*, *Kobieta z błękitną kolia* oraz jego rzeźba, 40-centymetrowy posążek *Kobieta*. Razem z dziełami Picassa przestępcy zabrali dwa obrazy Georges Braque'a — *Zamek w Larouche-Guyon* i *Martwą naturę*. Uwzględniając aktualne notowania dzieł wymienionych artystów na

światowych aukcjach sztuki straty oszacowano na 60 000 000 dolarów USA.

Po spokojnej dla ochrony nocy, burza rozpętała się o godzinie 8³⁰, kiedy pierwsi pracownicy pojawili się w muzeum. W sali ekspozycyjnej trafili na puste ściany i dziurę w dachu. Powiadomiona o kradzieży policja zjawiała się natychmiast. Dostęp do muzeum został zablokowany. Po wodzie krążyły policyjne motorówki, a nad wyspą latał policyjny helikopter. Przy bocznej ścianie budynku, tam którą przestępcy weszli na dach, znaleziono i zabezpieczono ślady obuwia. Na dachu znaleziono zapomnianą przez przestępców piłę do drewna.

Początkowo wydawało się, że ustalenie sprawców będzie niezwykle trudne, żmudne i nie wiadomo czy w ogóle możliwe, o ile przestępcy nie skontaktują się w sprawie okupu za skradzione obrazy. Policji pomógł przypadek. W czasie odwrotu z muzeum złodzieje przejechali samochodem przez samo centrum Sztokholmu, paradując przed najbardziej reprezentacyjnym w mieście hotelem. Nudzącemu się ochroniarzowi samochód przejeżdżający o tej porze wydał się dziwny, więc zanotował jego numery i zadzwonił na policję, czy czasem pojazd nie został skradziony. Dane w policyjnej kartotece mówiły, że wszystko jest w porządku. Odłożono więc sprawę *ad acta*. Kiedy jed- ▶



Sarkofagi z Tworkowa



W 1993 r. w kościele parafialnym p. w. św. Piotra i Pawła w Tworkowie, podczas prac związanych z osuszaniem murów świątyni, odnaleziono zamurowane okno piwniczne. Prowadziło ono do krypty grobowej, w której pośród gruzu i rumowiska odkryto metalowe sarkofagi. W ich wnętrzach znajdowały się fragmenty drewnianych trumien,

szczałki ludzkie i nieliczne fragmenty strojów pogrzebowych. To doniosłe odkrycie usankcjonowano w 1994 r. wpisaniem zespołu jedenastu sarkofagów do rejestru zabytków. W 1995 r. Wojewódzki Konserwator Zabytków w Katowicach¹ uzyskał środki, które pozwoliły na przeprowadzenie badań mikrobiologicznych oraz usunięcie grzybów i mikroorganizmów w krypcie². Wykonano także analizę składu metali, z których sporządzono sarkofagi, oraz identyfikację produktów korozji i innych nawarstwień je pokrywających³. Sporządzono także dokumentację historyczno-konserwatorską⁴.

Szczególnego znaczenia nabrały badania mikrobiologiczne z uwagi na fakt, że wraz z odkryciem sarkofagów do świadomości osób zajmujących się tym tematem powróciła pamięć „klątwy Tutanchamona” i *kropidlak złocisty* obecny w krypcie grobowej Kazimierza Jagiellończyka. Ten sensacyjny temat próbowały przypomnieć „kolorowe tygodniki” i lokalna prasa.

W lipcu 1996 r. zespół specjalistów⁵ przeprowadził eksplozację archeologiczną krypty metodą stratygraficzną. Z krypty wydobyto 11 sarkofagów powstałych w latach 1644-1683. Dwa z nich, oznaczone umownie numerami 1 i 11, przeznaczone były dla dorosłych członków rodziny Reisswietz, Wacława i jego żony Ewy z Wilczków.

Sarkofag nr 1, w kształcie dziesięciokąta półforemnego o trapezowych ścianach, wykonany został z blachy miedzianej. Dekorację stanowią maski lwów trzymających w paszczach kółka-uchwyty oraz nogi w kształcie lwich łap. Krawędzie sarkofagu zdobija falista listwa z repusowanym astragalem. Ściany sarkofagu były złoczone i polichromowane. Malowane herby zdobiły ścianki od strony głowy i nóg, na bokach skrzyni i wieka umieszczono pisane złotem inskrypcje z cytatami z biblii i napisami memoratywnymi.

Sarkofag nr 11, wykonany z cyny z dużą domieszką ołowiu, uległ całkowitemu rozpadowi. Na posadzce krypty leżała sterta zmineralizowanych fragmentów, która na pierwszy rzut oka sprawiała wrażenie, że stanowi 30 do 40% sarkofagu.

Sarkofagi od nr 2 do 9, przeznaczone dla dzieci rodziny Reisswietz, wykonano z blachy miedzianej. Ich dekoracje stanowiła polichromia komponowana indywidualnie dla każdego obiektu.

Sarkofagi tworkowskie, jako zwarta stylistycznie grupa, różnią się swą dekoracją od innych przykładów tego typu z terenu Polski. Irena Kontna w swych badaniach dotyczących tego zespołu wiąże stylistycznie ich dekorację z sarkofagiem Doroty Larisch z Cetnawy (1689) i sarkofagiem Krzysztofa Opalińskiego z Sierakowa. Autorzy niniejszego artykułu pewnie analogie





stylistyczne dla sarkofagu cynowego odnaleźli w klasztornej krypcie w chorwackim Klačcu. Oprócz opisanego zespołu sarkofagów, z krypty wydobyto fragmenty dziecięcych strojów pogrzebowych i wyposażenia trumien. Do konserwacji skierowano: żupanik dziecięcy z pasem, wstążki, powłoczkę poduszki (sarkofag nr 2), sukienkę dziewczęcą, wianek z nici metalowych, powłoczkę poduszki (sarkofag nr 8), koszulkę niemowlęcą (sarkofag nr 4). Wszystkie pozostałości wydobyte z sarkofagów nie przeznaczone do konserwacji wraz ze szczątkami ludzkimi zostały przeniesione do nowych drewnianych trumien i złożone w krypcie grobowej.

W latach 1996-1998 grupa konserwatorów specjalizujących się w konserwacji zabytków metalowych⁶ i konserwacji malarstwa⁷ przeprowadziła konserwację opisanego wyżej zespołu sarkofagów. Równocześnie poddano konserwacji fragmenty strojów dziecięcych i wyposażenia trumien⁸.

Stan zachowania sarkofagów miedzianych oceniono jako bardzo zły. Ich wnętrza pokryte były kilkumilimetroowymi nawarstwieniami produktów korozji miedzi, umieszczone wewnątrz stalowe płaskowniki w poważnym stopniu uległy zmineralizowaniu. Konserwatorzy odrzucili pomysł usuwania nawarstwień korozyjnych za pomocą związków chemicznych z powodu niebezpieczeństwa rozpuszczenia nawarstwień na zewnętrznych powierzchniach sarkofagów pokrytych warstwą malarską. Nawarstwienia korozyjne z wnętrza usunięto za pomocą mikropiaskarki stosując drobne kruszywo karborundowe. Płaskowniki stalowe oczyszczono wstępnie tym samym urządzeniem i stabilizowano alkoholowymi roztworami taniny.

W celu wyprostowania bardzo odkształconych powierzchni sarkofagów, trzeba było przedtem wzmocnić osypujące się warstwy malarskie słabym roztworem Paraloidu B72 i podkleić kilkoma warstwami bibułki japońskiej kładzionej na masę woskową. Wykluczone było prostowanie tych powierzchni uderzeniami młotków (gu-





mowych lub drewnianych) z powodu osypywania się polichromii. Odształcenia te usunięto za pomocą pras śrubowych i ścisków stolarskich. Zdeformowane fragmenty okładano z dwóch stron cienkimi deskami bukowymi i stopniowo zwiększano docisk śrub. Ubytki, dziury i pęknięcia uzupełniono lub wzmocniono blachą miedzianą przynitowując ją od strony wewnętrznej.

Równie skomplikowanym pod względem technicznym było usunięcie nawarstwień produktów korozji miedzi z powierzchni złożonych i polichromowanych. Usuwno je za pomocą kompresów nasyconych Kompleksonem III, wspomagając proces chemiczny zabiegami mechanicznymi.

Opisując prace konserwatorskie zawsze używa się określeń „benedyktyńska” dokładność, precyzja, cierpliwość. W tym przypadku pragniemy zwrócić czytelnikom uwagę, że każda chwila nieuwagi, przetrzymany zbyt długo kompres, nieprecyzyjny ruch skalpela — mogły doprowadzić do zatracenia drobnego fragmentu litery lub ornamentu. Po oczyszczeniu polichromii stabilizowano ich podłoże (składające się z produktów korozji miedzi) stosując alkoholowy roztwór benzotriazolu.

Ostateczny efekt nadały sarkofagom prace związane z uzupełnieniem ubytków złoczeń i warstw malarskich. Kilkudziesięcioletnie doświadczenie konserwatorskie pozwoliło na zastosowanie takich rozwiązań technicznych przy punktowaniu i drobnych rekonstrukcjach, że są one czytelne dla wprawnego oka, ale nie zakłócają czytelności zamierzeń estetycznych XVII-wiecznych twórców.

Jeszcze bardziej skomplikowana pod względem technicznym była konserwacja fragmentów cynowego sarkofagu nr 11. Pierwszy kłopot polegał na tym, by usuwając produkty korozji z elementów zmineralizowanych prawie w 50%, nie uszkodzić polichromii i złoczeń. Drugi problem to, jak eksponować te fragmenty. Problem ekspozycji rozwiązany został w ten sposób, że na podstawie pomiarów zachowanych fragmentów zrekonstruowano pierwotny kształt sarkofagu. Wykonano go ze stali nierdzewnej z korektą wymiarów o pierwotną grubość ścianek sarkofagu właściwego. Do tego sarkofagu-szkieletu przymocowano za pomocą wkrętów fragmenty sarkofagu właściwego. Ku zaskoczeniu konserwatorów wykonujących tę pracę i inwestora — udało się z tych „puzzli” złożyć sarkofag właściwy w 90%.

Po przeprowadzonej konserwacji sarkofagi zostały odwiezione do Tworkowa i wyeksponowane w specjalnie przygotowanej do tego dawnej „marowni”.

Na przestrzeni pięciu lat od sensacyjnego odkrycia krypty, kilkunastu specjalistów przywróciło społeczeństwu zespół zabytków o ogromnej wartości historycznej i artystycznej. ❖

Fot. J. Mróz, A. Stasiak

Przypisy

¹ Wojewódzki Konserwator Zabytków w Katowicach dr inż. Jacek Owczarek zlecił nadzór merytoryczny nad wszystkimi pracami związanymi z odkryciem sarkofagów mgr Irenie Kontnej.

² Prace wykonali prof. Bolestaw Smyk i prof. Wiesław Barabasz.

³ Prace wykonała dr Elżbieta Nosek.

⁴ Dokumentację historyczno-konserwatorską wykonała Pracownia Konserwatorska AKANT z Gliwic.

⁵ Eksplorację przeprowadzili mgr Małgorzata Podkańska (historyk sztuki, konserwator tkanin), mgr Jacek Pierzak (archeolog), mgr Krzysztof Kaczanowski (antropolog).

⁶ Prace związane z konserwacją elementów metalowych przeprowadzili mgr Krzysztof Lesiak i mgr Janusz Mróz.

⁷ Zespół konserwatorów pod kierownictwem mgr Izabeli Malczewskiej w składzie: mgr Maria Banasz, Hanna Baliszewska, mgr Krystyna Kokocińska, mgr Krzysztof Kudelski, mgr Elżbieta Niemyska, mgr Halina Rudniewska, Leokadia Socharska. W latach 1996-1997 zespół działał w ramach P. P. Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie, od 1998 r. w ramach Pracowni Konserwacji Zabytków ZAMEK Sp. z o. o.

⁸ Zespół konserwatorów mgr Małgorzata Podkańska i mgr Mariola Ratajczyk z Pracowni Konserwacji Tkanin, P.P. Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie.



Tych obrazów do dziś nie ma w Muzeum Narodowym Gdańska.

Znacznie większej pojemności była skrzynia nr 69, otwarta tego samego dnia. Znajdowało się w niej 14 obrazów, z których wszystkie zostały później zwrócone Polsce:

1. nieznanego malarza gdańskiego XVI w., *Portret burmistrza gdańskiego von der Linde*, deska/olej, nr 405;
2. Michaela Verstegea, *Mężczyzna ze świecą i monetą*, nr 167;
3. Jacquesa Swiebacha, *Jeździec na białym koniu*, nr 167;
4. Christiana Wilhelma Ernsta Dietricha, *Portret kobiety*, deska/olej, Kbr 42 (powrócił z Moskwy po 1956 r.);

5. Dietricha, *Portret mężczyzny w turbanie*, deska/olej, Kbr 46;
6. Andreasa Stecha, *Portret mężczyzny* (jest to portret Algidiusa Straucha — kaznodziei kościoła Św. Trójcy), Kbr 305, papier, a nie płótno;
7. Henry'ego van Corpa, *Pejzaż*, deska/olej, Kbr 65;
8. Franza Krugera, *Mikołaj I na białym koniu*, olej/płótno, nr 871;
9. Josepha Duplessisa, *Pejzaż z postaciami*, deska/olej, Kbr 53;
10. Jana Józefa Heermansa, *Uliczni muzykanci*, deska/olej, Kbr 80;
11. Józefa Heermansa, *Sprzedawca wina*, deska/olej, Kbr 81;

12. Johana Christiana Vollerda, *Pejzaż*, deska/olej, nr 177;
13. Bartholomeusa Breinbergha, *Skalna grotka z praczkami*, deska/olej, Kbr 25;
14. Franza Józefa Maiskircha, *Pejzaż*, deska/olej, nr 433.

Tak więc 3 maja 1946 r. w Muzeum im. Puszkina rozpakowano 20 obrazów przywiezionych z Gdańska, z których na pewno powróciło do kraju przed 1956 r. 15, los pozostałych pięciu trzeba jeszcze wyjaśnić. Niewykluczone, że część z nich została zwrócona pod innymi tytułami.



nak następnego dnia gruchnęła wiadomość o kradzieży w muzeum, ochroniarz ponownie przypomniał policji o dziwnym nocnym samochodzie. Policja sprawdziła właściciela — był nim Wojtek K. Kiedy policja do niego dotarła, samochód nie był już w jego posiadaniu — zdążył go sprzedać. Ustalono kupca i w końcu policja mogła sprawdzić samochód. W jego bagażniku znaleziono resztki gipsu i płatki złotej farby. Ustalono, że mogły one pochodzić z ram skradzionych obrazów. Policja coraz baczniej zaczęła przyglądać się Wojciechowi K.

W trakcie sprawdzania kontaktów Wojtka, wpadł Ulf. Policja sięgnęła do akt wcześniejszych drobnych kradzieży dokonywanych przez Wojtka i Ulfa i ustaliła, że ślady ich obuwia odpowiadają tym, jakie zabezpieczono koło muzeum. Na policję zgłosił się rowerzysta, który znalazł na drodze mosiężną tabliczkę z nazwiskiem artysty i nazwą obrazu (dane odpowiadały jednemu ze skradzionych dzieł Picassa). Tabliczka, jak się później okazało, odpadła w czasie prze-

mieszczania obrazów do pierwszej piwnicznej kryjówki. Rowerzysta znalazł tabliczkę w pobliżu miejsca zamieszkania Wojtka.

Policja jeszcze nikogo nie zatrzymywała. Systematycznie zbierała poszlaki. Być może trudno było sobie wyobrazić oficerom śledczym, że dwóch prymitywnych sklepowo-samochodowych złodziejasków dokonało takiej kradzieży. W miesiąc po kradzieży poproszono Wojtka i Ulfa na przesłuchanie. Obaj już z niego nie wrócili. Choć początkowo nie przyznawali się do kradzieży, w aktach dochodzeniowych przybywało poszlak i dowodów.

Wkrótce po ich zatrzymaniu policja odebrała anonimowy telefon, w którym ktoś poinformował, że na strychu jednego z domów (podano dokładny adres), ktoś przetrzymuje obrazy. W domu tym mieszkał brat Wojtka. Policja na początku tego nie skojarzyła, bowiem nie był tam zameldowany (mieszkał ze swoją dziewczyną i to ona była główną lokatorką). Przez kilka dni policja obserwowała dom licząc, że któryś ze sprawców zjawi się

po paczkę z obrazami. Kiedy nic się nie działo, policja wkroczyła i zatrzymała pakunek, który ukryty był w miejscu dostępnym dla wszystkich lokatorów. Wpadł wtedy również Jan K., który sprzątał na strychu przegrodkę należącą do jego dziewczyny. Jeden z policjantów zapytał go, co tutaj robi i jak się nazywa. Po podaniu nazwiska skojarzono go z przebywającym już w areszcie Wojtkiem K. Policji przybywało systematycznie dowodów. Porzuconą piłę rozpoznał ojczym Wojtka, a torby na skradzione obrazy uszyto z zasłon będących własnością byłej żony Ulfa.

Z ośmiu dzieł sztuki odzyskano trzy obrazy Picassa. Ten etap sprawy zakończył się procesem bezpośrednich złodziei. Właścymwacze zostali skazani: Wojtek na 6 lat więzienia, Ulf pięć i pół, a Jan na kilka lat za paserstwo. Złodziei skazano również na zapłacenie odszkodowania w wysokości 48 000 000 dolarów, to jest tyle na ile oszacowano pozostałe dzieła sztuki.

* Inicjały wszystkich osób zostały zmienione

SZUKAJ NAS W INTERNECIE
www.icons.com.pl/cenne

Cenne
Bezcenne
Utracone



Serwis zrabowanych dzieł sztuki

Gospodarstwa hodowlane w obiektach zabytkowych



Książ. Fot. E. Śnieć



szyl się koń arabski, po którego organizowano wyprawy do Arabii. Pionierem w pozyskiwaniu materiału zarodowego z Arabii był książę Hieronim Sanguszko, właściciel słynnej stadniny koni w Sławucie, która z czasem zdobyła wysoką pozycję oraz posłużyła do reprodukcji koni rasy arabskiej w polskich i europejskich hodowlach.

Wraz z rozwojem dochodowych imprez wyścigowych, na znaczeniu zyskiwały konie pełnej krwi angielskiej, wyselekcjonowane w kierunku koni wyścigowych. W tej klasie osiągnięciami szczytą się wówczas hodowla koni ze znanej stadniny książąt Lubomirskich z Kruszyna-Widzów, zaś w drugiej połowie XIX w. wśród hodowców koni sportowych sukcesy za granicą odnosiła stadnina Tarnowskich z Dzikowa.

Pomimo długiej tradycji i osiągnięć liczących się w skali światowej oraz zmiłowania Polaków do koni, w Polsce nie wyhodowano konia rasy polskiej. Różne były tego przyczyny, z których główne to uwarunkowania historyczne. Wiele polskich stadnin zakładanych w XIX w. poniosło ogromne straty, szczególnie w wyniku I wojny światowej, rewolucji, a także wojny polsko-bolszewickiej. Stosunkowo szybki powrót do dawnej świetności w okresie międzywojennym przekreśliła II wojna światowa, podczas której pogłowię koni zarodowych zostało zdziesiątkowane, po wojnie rozgrabione lub skonfiskowane. To co zostało uratowane z najlepszego materiału hodowlanego zostało upaństwowione i ulokowane w dawnych prywatnych majątkach, jako państwowe stadniny koni i stada ogierów.

Jak wspomniano na wstępie, stadniny koni ulokowane są w wyjątkowej wartości zabytkowych założeniach krajobrazowo-przestrzennych, w skład których, oprócz okazałej siedziby właścicieli, a więc pałacu czy zamku wchodzi takie budowle jak stajnie,



Hodowla koni zalicza się niewątpliwie do wysoce specjalistycznych dziedzin gospodarki rolnej, która oprócz wiedzy i systematycznej pracy wymaga niemałych środków finansowych, a także zamiłowania. Można zaryzykować pogląd, iż właśnie miłość do tych pięknych zwierząt sprawiła, że bogaci sponsorzy dla swych pupilów budowali wspaniałe zespoły, których rozplanowanie przestrzenne i rozwiązania architektoniczne zaliczamy do wybitnych osiągnięć budzących podziw i troskę o ich zachowanie. Warto więc zwrócić uwagę na niektóre problemy związane z restrukturyzacją i prywatyzacją przekazanych do Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa stadnin koni i stad ogierów w obiektach zabytkowych.

Hodowla koni to elitarne i bardzo kosztowne zajęcie, stąd założycielami i fundatorami stadnin były zamożne rody osiadłe przede wszystkim na ziemiach wschodnich, w Wielkopolsce, Małopolsce, a także na Pomorzu. Rozwój nowoczesnej hodowli konia w Polsce datuje się na połowę XIX w. Wówczas to w Europie wielkim powodzeniem cie-

kryte ujeżdżalnie, powozownie, obiekty treningowe, gospodarcze itd., a także znacząco rozplanowane osiedla dla pracowników i robotników. Z uwagi na wysoką wartość architektoniczną, krajobrazową i historyczną większość tych obiektów została wpisana do rejestru zabytków, a zatem są objęte ochroną prawną. Ochroną objęte są również zbiory pucharów, wyposażenie wnętrz, wspaniałe i niejednokrotnie unikatowe kolekcje malarstwa, grafiki, rzeźby oraz pojazdów, uprzęży, itp.

W odróżnieniu od przeważającej części zespołów dworsko- i pałacowo-parkowych oraz zabudowy gospodarczej na fol-warkach, budowle w stadninach koni zostały przekazane do Zasobu w na ogół w dobrym stanie technicznym, do czego w dużym stopniu przyczyniła się ciągłość funkcji, jak również troska ich gospodarzy oraz ofiarność pracowników.

W ramach Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa powołano Oddział Terenowy w Warszawie, któremu został przekazany majątek o ważnym znaczeniu dla gospodarki narodowej. W zakresie działalności Oddziału Terenowego w Warszawie znalazły się gospodarstwa hodowlane z terenu całego kraju w tym Stadniny Koni, Stada Ogierów i Zakłady Treningowe. Wobec zachodzących zmian systemowych, nadrzędnym zadaniem Agencji w tej dziedzinie jest takie przeprowadzenie restrukturyzacji i prywatyzacji, która przynajmniej w części zachowa najbardziej wartościową substancję zarodową hodowli koni we władaniu Państwa, które jak twierdzą fachowcy, daje gwarancję zapewnienia kontynuacji dorobku wielu pokoleń hodowców, zachowania bezcennego materiału i tworzenia warunków utrzymania wysokiego poziomu hodowli koni w Polsce.

W tym celu został opracowany „Program wykorzystania zasobów genetycznych Stad Zarodowych AWRSP OT Warszawa dla doskonalenia krajowej populacji zwierząt gospodarczych”. Program został zatwierdzony do realizacji przez Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. W jednym z rozdziałów została omówiona problematyka dotycząca hodowli koni w Stadninach, Stadach Ogierów i Zakładach Treningowych podległych AWRSP. W programie określono, iż własnością Skarbu Państwa pozostanie siedem Stad Ogierów, mogących utrzymać najlepszy materiał gene-



Moszna. Fot. M. Sarnik-Konieczna



tyczny, w tym np. w Książu i Kętrzynie oraz jedenaście Stadnin Koni, posiadających najcenniejszy materiał hodowlany, wśród których są takie stadniny jak Janów Podlaski, Racot, Rzecznica, Walewice. Podjęcie takich decyzji jest umotywowane przede wszystkim bilansem możliwości finansowych państwa, przy zachowaniu nadrzędnego celu jakim jest zapewnienie warunków hodowli koni, będącej

dorobkiem pokoleń i spuścizną polskiej myśli hodowlanej.

Z uwagi na specyfikę tych gospodarstw i obowiązki wynikające z zasad ochrony dziedzictwa kulturowego, które w tym przypadku należy odnieść zarówno do zabytkowych obiektów nieruchomości, układów urbanistycznych, obiektów ruchomych, jak również do hodowli koni, proces prywatyzacji tych założeń jest złożony i wymaga specjalistycznej wiedzy, a także niezbędnych kompromisów, zawsze jednak w trosce o maksymalne uszanowanie wszystkich elementów składających się na te wyjątkowe i piękne gospodarstwa.

Stadniny koni, tory wyścigowe zostały zaplanowane i zrealizowane z godną podziwu konsekwencją, przetrwały jako zespoły jednorodne w formie, świadcząc

o wybitnych talentach inżynierskich i mądrości inwestorskiej ich właścicieli. Z tego względu gospodarstwa, które zostały objęte wpisem do rejestru zabytków w procesie porządkowania spraw formalno-prawnych przysparzają problemów. Wynika to z faktu, iż w stosunku do wielu nieruchomości, jeszcze przed



Walewice. Fot. M. Sarnik-Konieczna

przekazaniem do Zasobu WRSP, dokonano podziałów geodezyjnych, wydzielając niektóre fragmenty pod inną niż pierwotna funkcję na rzecz różnych właścicieli. Dla wielu nieruchomości wpisy do rejestru zabytków są nieprecyzyjne bądź ich granice niewłaściwie wyznaczone. Obecnie nieruchomości te posiadają kilku prawnych właścicieli, a zatem scalenie nieruchomości w granicach ochrony konserwatorskiej jest skomplikowane. Problemem są obiekty zasiedlone, w których o wykup lokali ubiegają się obecni najemcy, na co najczęściej nie wyrażają zgody wojewódzcy konserwatorzy zabytków. Obiekty te pozostają nadal w gestii oddziału terenowego Agencji. Nie rozwiązuje to docelowo problemu i opóźnia proces prywatyzacji. Każda prywatyzacja, w szczególności zaś prywatyzacja stadnin koni, powinna przynieść korzystne rezultaty pod warunkiem, że pozyskamy wiarygodnych kandydatów na przyszłych właścicieli.

oprac. **Maria Sarnik-Konieczna**



Osada w Deir el-Medina, zamieszkiwana w starożytności przez budowniczych grobów królewskich (okres Nowego Państwa)

Starożytni **rabusie** (III) *Mirosław Barwik* Amenua i jego synowie

W początkach XVIII dynastii powstała w zachodnich Tebach osada robotników zatrudnionych przy budowie grobowców królewskich. Zlokalizowana w ustronnym miejscu, w niewielkiej dolinie rozciągającej się pomiędzy dwoma wzgórzami, była miejscem skromnej egzystencji niewielkiej społeczności uzdolnionych rzemieślników i ich rodzin. Przez wieki życie tej enklawy toczyło się spokojnym rytmem, z dala od wielkich spraw ówczesnego świata. Pozostawione przez jej mieszkańców dokumenty pisane są bezcennym źródłem na temat życia osady oraz przebiegu prac przy budowie królewskich grobowców. Z niezliczonych ostraków¹ i papyrusów zapisanych pismem hieratycznym poznajemy nie tylko imiona zwykłych robotników i kierujących nimi nadzorców i pisarzy, ale również ich zwyczaje, wierzenia, pasje, codzienne problemy, a nawet skandale wstrząsające życiem tej niewielkiej enklawy.

Pochłonięci bez reszty pracą przy budowie grobowców należących do panujących kolejno po sobie faraonów, mieszkańcy osady zadowalali się skromnym wynagrodzeniem wypłacanym w naturze. Składało się nań przede wszystkim zboże, ryby, warzywa i drewno na opał, choć czasami otrzymywali też piwo, daktyle i ciasto. Przy specjalnych okazjach dostarczano im również olej sezamowy, sól

i natron², a zwłaszcza cenione nade wszystko mięso. Warunki życia w tej położonej na pustynnym ustroniu osadzie z pewnością nie były komfortowe, skoro nawet wodę należało sprowadzać z Nilu. Monotonię życia przerywały tylko dni wolne od pracy i święta, które stwarzały okazję do zabaw, ucztowania i rozmaitych uroczystości.

Z nastaniem XX dynastii warunki życia pogorszyły się jednak na tyle, że mieszkańcy osady zmuszeni byli niejednokrotnie domagać się wypłaty wynagrodzenia uciekając się do strajku. Najwcześniejszy taki strajk, o którym informują nas źródła, a jest to zarazem pierwszy strajk jaki zna historia, wybuchł w drugim miesiącu pory wylewu, w 29 roku panowania Ramzesa III. W 21 dniu tego miesiąca pisarz grobu królewskiego Amennacht oznajmił robotnikom: *Minęło już 20 dni tego miesiąca, a nie otrzymaliśmy jeszcze racji* (żywnościowych). Po czym udał się do magazynów pobliskiej świątyni grobowej Horemheba, gdzie uzyskał pewną ilość zboża, które następnie rozdzielono pomiędzy członków brygady robotników. Kilka miesięcy później ich niezadowolenie przybrało jednak bardziej niepokojące rozmiary. Wtedy to bowiem udali się oni tłumnie do świątyni grobowych wielkich władców przeszłości. Najpierw skierowali się do świątyni Tutmosisa III, oznajmiając: *Jesteśmy głodni, minęło 18 dni tego miesiąca* (a nie otrzymaliśmy zaopatrzenia). Nazajutrz udali się do świą-

tyni Ramzesa II, podobnie uczynili następnego dnia. Za drugim razem pozostali przez całą noc przed bramą świątyni i dopiero wtedy wpuszczono ich do wnętrza. Posłano nawet po prefekta Teb, ten chyba jednak nie przybył³. Do urzędników i kapłanów, którzy do nich wyszli, zwrócili się z taką oto skargą: *Przychodzimy tu z powodu głodu i pragnienia. Nie mamy odzieży, oleju, ryb ani warzyw. Poślijcie do Faraona, naszego dobrego Pana, aby dowiedział się o tym; poślijcie też do wezyra, naszego zwierzchnika, aby przygotowano dla nas żywność.*

Wybuch niezadowolenia robotników pracujących na nekropoli królewskiej co prawda zażegnano dostarczając im pewną ilość zboża, w przyszłości jednak podobne zaburzenia miały powtarzać się coraz częściej. Nic dziwnego, bowiem wydarzenia te były wynikiem głębokiego kryzysu gospodarczego, w jakim państwo egipskie pogrążyło się coraz bardziej. Kryzys ten przejawiał się między innymi w postępującym wzroście cen żywności, co w połączeniu z powtarzającymi się klęskami nieurodzaju prowadziło do katastrofalnych wprost skutków. Sytuacja osiągnęła stan krytyczny przy końcu XX dynastii, kiedy to mieszkańców zachodniego brzegu zaczęły nękać powtarzające się najazdy zbrojnych grup Libijczyków, przybywających z głębi pustyni w poszukiwaniu łupów. Nic przeto dziwnego, że właśnie wtedy nasiliły się grabieże grobowców znajdujących się na nekropoli tebańskiej. Zajęciem tym trudnili się mieszkańcy zachodniego brzegu, głównie osoby zatrudnione na nekropoli i w majątkach świątynnych jako rzemieślnicy i personel pomocniczy. Pokusa łatwego wzbogacenia się była jednak tak wielka, że krąg osób zamieszanych w kradzieże systematycznie się powiększał, obejmując nawet kapłanów niższej rangi.

Choć robotnicy zatrudnieni przy budowie grobów królewskich byli szczególnie predestynowani do uprawiania tego procederu, ich imiona rzadko spotykamy w dokumentach związanych z dochodzeniami w sprawie grabieży dokonywanych na nekropoli. Tym większe poruszenie w łonie tej niewielkiej społeczności musiał wywołać fakt ujawnienia afery, w którą zamieszanych było aż ośmiu jej członków. Należeli oni do dwóch rodzin. Na czele jednej stał Amenua, syn Horięgo, a pomagało mu w tym świętokradczym przedsięwzięciu jego trzech synów: Paanken, Hori i Peison, choć niewykluczone, że w sprawę tę zamieszany był jeszcze jeden z jego synów. Głową drugiego rodu był Pentaur, syn Amennachta. I on nie zawahał się wciągnąć do szajki swoich trzech synów: Nachtmina⁴, Amenhotepa i Mose. Nie jest pozbawiony znaczenia fakt, że dwóch spośród rabusiów, Paanken i Amenhotep, pełniło odpowiedzialną funkcję wysłanników czy też pomocników kierowników, sprawujących nadzór nad ekipami zatrudnionymi przy budowie królewskich grobów. Praktycznie byli oni zastępcami tych ostatnich. Choć nie wiązało się to z większymi dochodami, w tym sensie była to więc funkcja w jakimś sensie honorowa, wiemy jednak, że w wielu przypadkach pomocnicy ci stawali się w przyszłości następcami szefów ekipy, co oczywiście stanowić mogło wielce obiecującą perspektywę awansu społecznego. Ojcowie i bracia dwóch wy-

mienionych pomocników byli jednak zwykłymi robotnikami. Pracowali oni przy budowie grobowca panującego władcy, a imiona niektórych spośród nich znamy z dokumentów pochodzących z pierwszych lat panowania Ramzesa IX.

Oskarżono ich o grabież grobowca królewskiej małżonki, którą była zapewne Izi, żona Ramzesa III. Zostali bezzwłocznie aresztowani i osadzeni w świątyni bogini Maat (Prawdy), na wschodnim brzegu rzeki. Działo się to w 17 roku panowania Ramzesa IX, a więc dokładnie rok po tym, gdy dokonano inspekcji tego grobowca wskutek zeznań niejakiego Peicharu, który przyznał się do jego ograbienia, choć jak wykazała wizja lokalna, nie był nawet w stanie wskazać miejsca, gdzie grobowiec się znajduje. Teraz sprawa nie budziła najmniejszych wątpliwości, znaleziono bowiem u nich dużą część skarbów zagarniętych w grobowcu królowej. W jednym z dokumentów znajdujemy szczegółowe ich wyliczenie. W przypadku Amenhotepa, syna Pentaura zestawienie to przedstawia się następująco: *Złoto wysokiej próby: 1 deben i 1 kite⁵; białe złoto, odlewane (?): 7 debenów i 5 kite; srebro: 34 debeny i 5 kite; łączna (waga) dobrego złota, białego złota i srebra: 43 debeny i 1 kite; (do tego) obrębione płótno mek, 2 tuniki; słodka maść: dwa małe dzbany keb.* Wszystkie dobra, jakie były w posiadaniu rabusiów, złożono w świątyni bogini Maat, pod nadzorem wezyra i arcykapłana Amona.

Oskarżeni poddani zostali przesłuchaniu w obecności wezyra oraz arcykapłana Amona i opowiedzieli o wszystkim, co się wydarzyło, szczegółowo informując o wielkości łupu, jaki zagarnęli, nie zapominając przy tym o współuczestnikach zbrodni, jakimi bez wątpienia byli nabywcy pozostałej części skradzionych dóbr. Skrupulatny pisarz tak zanotował zeznanie, jakie złożył w tej sprawie Hori, syn Amenua: *Nosiwoda Ahauty (należący do) królewskiego pisarza i księcia Huy — 15 debenów miedzi; pracz Czaubau ze świątyni Amona, znajdujący się pod władzą arcykapłana Amona — 10 (debenów miedzi); mieszkanka zachodnich Teb, Tahenutpaczau — 7 (debenów miedzi); pani Tapauba, zamieszkująca w spichlerzu świątyni Chonsu — 10 (debenów miedzi); nosiwoda Pentahutnacht (należący do) królewskiego pisarza i księcia Huy — 5 (debenów*

Magazyny świątyni grobowej Ramzesa II, Teby zachodnie (XIX dynastia).
Tutaj udali się strajkujący robotnicy zatrudnieni na terenie nekropoli królewskiej



miedzi); *pani Tamy, kobieta czwartego arcykapłana Amona* — 10 (debenów miedzi); *pracznik Chonsuchau należący do pisarza Amunem-permut od arcykapłana Amona* — 5 (debenów miedzi); *tkacz Ruteti ze świątyni Amona (pozostający) pod władzą arcykapłana Amona* — 10 (debenów miedzi); *niewolnik Taszes ze świątyni Amona, (pozostający) pod władzą arcykapłana Amona* — 10 (debenów miedzi); *Penunheb, nadzorca tkaczy pisarza Paisecheru, ze świątyni Amona* — 4 (debeny miedzi); *kapłan-wab Ahautiaa ze świątyni Montu, pana Hermonthis⁶* — 10 (debenów miedzi).

Wykaz ten sporządzono na użytek księcia Teb zachodnich Pawero oraz pisarza dystryktu Unnefera, których zadaniem było odzyskanie skradzionych dóbr. W tym wypadku chodziło najwyraźniej o naczynia miedziane, których wagę podano w tym oraz innych podobnych zestawieniach. W dokumentach, jakie znalazły się w aktach tej sprawy, znajdujemy ponadto spis przedmiotów wykonanych z metali szlachetnych, które tak jak naczynia z miedzi i brązu również trafiły do rąk

gi mieszkańców Teb, zarówno tych, którzy mieszkali w mieście, na wschodnim brzegu rzeki, jak i osoby pochodzące z brzegu zachodniego, gdzie znajdowały się rozległe nekropole dostojników i faraonów. Zwraca uwagę, że większość osób, do rąk których trafiły przedmioty wykonane z miedzi bądź brązu, to ludzie zajmujący niską pozycję społeczną. Inaczej ma się sprawa, jeśli chodzi o handel przedmiotami luksusowymi wykonanymi z metali szlachetnych. Przechodziły one przez ręce przedstawicieli klasy średniej, a więc pisarzy i urzędników niższego szczebla. Handlem tym trudnili się jednak przede wszystkim kupcy, którzy najwyraźniej nie wahał się narazić na szwank swej reputacji, zajmując się pospolitym paserstwem. Może dziwić, że przedmioty wykonane ze srebra i złota znalazły się jednak również w posiadaniu osób niezamożnych, trudno bowiem byłoby podejrzewać, że stać było na nie tkacza czy też ogrodnika.

Jak widać, największą troską władz stało się odzyskanie skradzionych dóbr. Los pośrednich i bezpośrednich sprawców przestępstwa nie jest nam znany. Wiadomo jedynie, że ośmiu rabusiów przekazano wraz z odzyskanymi drogocennymi przedmiotami do świątyni grobowej Ramzesa III, znajdującej się na lewym brzegu rzeki. Cel tego transferu nie jest jasny. Z zachowanego we fragmentach tzw. *Dziennika nekropoli* dowiadujemy się, że jeden z wysokich dostojników sprawujących nadzór nad nekropolią zarządził, aby zgromadzono cały personel zatrudniony na nekropoli i odczytano ze zwoju papirosowego imiona ośmiu rabusiów. W jednym z dokumentów dotyczących przebiegu prac ekipy robotników, znajdujemy ich imiona, wraz z adnotacją „uwięziony”. W trakcie dochodzenia wezwał nakazał też przeprowadzenie inspekcji grobowca królewskiej małżonki Izi. Inspektorzy otworzyli grobowiec i znaleźli u wejścia kamień z czerwonego granitu, rozbity przez ośmiu rabusiów. Zniszczyli oni wszystko, co znajdowało się we wnętrzu i rozbili ... W tym miejscu tekst niestety urywa

się. Nie znamy też szczegółów grabieży, bowiem zeznania rabusiów relacjonujących jej przebieg zachowały się jedynie we fragmentach.

Fot. M. Barwik

Przypisy

¹ Skorupy stłuczonych naczyń bądź po prostu wapienne odtłupki, na których zapisywano teksty o różnym przeznaczeniu.

² Rodzaj alunu, wydobywanego w stanie naturalnym. Substancja ta stosowana była w starożytności jako środek oczyszczający, znajdujący zastosowanie w trakcie pielenia czystości rytualnych, ale również jako środek higieny osobistej zastępujący mydło.

³ Tekst w tym miejscu jest uszkodzony.

⁴ Nosił on być może drugie imię, które brzmiało Pacharu, chyba że kryje się pod nim jeszcze jeden członek rodziny, być może niewinnie oskarżony o współudział, zamiast jednego ze swych braci.

⁵ Deben odpowiada wadze ok. 91 g, zaś kite to 1/10 debena.

⁶ Miejscowość położona w Górnym Egipcie, obecnie Armant.

⁷ A więc zapewne elektronu, czyli stopu złota i srebra.

⁸ Wonne olejki i maści zawsze cieszyły się dużym zainteresowaniem rabusiów z uwagi na ich łatwy zbył, a zarazem znaczną wartość.



Wejście do monumentalnego kompleksu świątyni grobowej wzniesionej przez Ramzesa III, Teby zachodnie (XX dynastia)

osób postronnych. Skrupulatne dochodzenie doprowadziło do odzyskania jeśli nie wszystkich, to przynajmniej znacznej części zrabowanych przedmiotów. I tak, w rękach wymienionych z imienia 14 kupców znalazły się złote przedmioty o łącznej wadze 5 debenów i 1/2 kite, oraz 32 debeny srebra, nie licząc znacznych ilości wysokiej jakości płótna. Łączna ilość złota i srebra odzyskanego z rąk nielegalnych nabywców osiągnęła znaczną ilość 283 debenów i 1/2 kite, a więc ponad 25 kg, z czego samego złota zebrano około 1,3 kg, nie licząc „białego złota”, którego waga przekroczyła 3,5 kg. Żeby jednak uzyskać pełne wyobrażenie na temat bogactwa pochówków należących do członków rodziny królewskiej, należy dodać, że wśród zrabowanych dóbr wymieniono ponadto znaczne ilości miedzianych i brązowych naczyń, drewno keti, odzież wykonaną z najlepszego płótna, przedmioty z kości słoniowej i hebanu oraz cenne maści⁸.

Jak wynika z zachowanych dokumentów, handel przedmiotami pochodzącymi z grabieży grobów objął swym zasięgiem szerokie krę-

Ampułka mszalna do wody, późnogotycka (ok. 1500 r.)



działo i w przypływie słabości lub złego humoru podzielił się swoim sekretem z przyjacielem, również rówieśnikiem — panem A. Ten z kolei zdradził sekret swojemu przyjacielowi — panu B. Tak więc poza głównymi złodziejami powstała zupełnie nowa spółka. Panowie A i B postanowili — bez wiedzy głównych sprawców kradzieży — wykopać skarb, a następnie go spieniężyć. Jak postanowili tak zrobili.

Do chwili aresztowania (jednego zatrzymano nad ranem w domu, a drugiego po południu w czasie łowienia ryb) włamywacze nie mieli pojęcia, że skradzione dzieła sztuki zostały już wykopane — najpierw część przez ich kolegów, a później reszta przez milicję.

Rozwikłanie sprawy obaliło kilka założeń, jakie legły u podstaw działań operacyjnych milicji. Oficerom śledczym wydawało się, że na tak zuchwały „skok” i zabór przedmiotów tej klasy mogli się porwać tylko najlepsi zawodowcy i że głównym celem działania sprawców będzie wywiezienie skradzionych precjozów poza granice kraju. Rzeczywistość była bardziej prozaiczna, niż można się było tego spodziewać. Sprawcami kradzieży okazali się „utalentowani” amatorzy, a nie zawodowcy. Nikt z nich nie myślał o spieniężeniu łupów poza granicami Polski. W skradzionych przedmiotach widzieli jedynie cenny kruszec. Wartość artystyczna i historyczna skradzionych przedmiotów nie miała dla nich większego znaczenia.

Całkowicie zawiodły istniejące zabezpieczenia. Ufność, że potężne mury zamkowe uchronią zgromadzone w nich skarby kultury narodowej, okazała się zupełnie nieuzasadniona. Prasa całe zdarzenie uznała za kompromitujące. *W okresie kiedy miała miejsce kradzież, pieczę nad wypożyczonymi*



Część tronu (nodus) krzyża procesyjnego, późnogotyckiego (ok. 1500 r.)

z Muzeum Narodowego w Warszawie eksponatami sprawowały pracownice Muzeum Warmińskiego, starsze kobiety i to tylko w godzinach otwarcia muzeum od 8 do 16¹. Kradzież w Lidzbarku Warmińskim została uznana za niezwykle zdarzenie i przeszła do historii pod mianem „największej powojennej kradzieży muzealnej”.

¹ W. Kodym, *Odzyskany skarb*, „Sztandar Młodych”, 27 IV 1968.



- w sprawie między Polską a Zakonem inseruje dokument króla polskiego uznający go za arbitra; dn. 5 VI 1410 r. (jedna pieczęć);
61. Papież Jan XXIII zwraca się do wielkiego mistrza, aby dochował warunków pokoju toruńskiego; dn. 5 XII 1411 r. (bulla);
62. Zygmunt, król rzymski i węgierski, wydaje wyrok w sprawie między Polską a Zakonem; dn. 24 VIII 1412 r. (jedna pieczęć);
63. Stany pruskie wypowiadają się w sprawie wykonania wyroku polubownego króla Zygmunta Luksemburczyka w sporze polsko-krzyżackim (piętnaście pieczęci);
64. Papież Marcin V wzywa wielkiego mistrza do dochowania pokoju z Polską; dn. 20 I 1418 r. (bulla);
65. Pełnomocnicy strony polskiej przedłużają zawieszenie broni do 13 VII 1419 r.; dn. 26 IV 1418 r. (dwadzieścia jeden pieczęci);
66. Legaci papiescy Jakub biskup Spoleto i Ferdynand biskup Lugo oświadczają, że wina za rozbitcie układów w Gniewkowie 5-12 V spada na przedstawicieli Polscy; dn. 12 V 1419 r. (dwie pieczęcie);
67. Biskup poznański Gerhard transsumuje dokument dąrowizny Nieszawy z r. 1230; dn. 10 V 1421 r. (jedna pieczęć);
68. Traktat pokoju polsko-krzyżackiego zawarty nad Jeziorem Melneńskim. Egzemplarz wystawiony przez stronę polską; dn. 27 IX 1422 r. (sto trzynaście pieczęci zawieszonych, jedna luźna, jedna we fragmentach);
69. Strona polska potwierdza układ pokoju zawartego nad Jeziorem Melneńskim; dn. 7 VI 1424 r. (jedna pieczęć);
70. Arcybiskup gnieźnieński Wojciech zawiera pokój polsko-krzyżacki; dn. 13 VI 1424 r. (jedna pieczęć);
71. Wysłannicy soboru bazylejskiego składają na Polskę winę za to, że pokój z Zakonem Niemieckim nie dochodzi do skutku; dn. 15 VI 1433 r. (trzy pieczęcie);
72. Pełnomocnicy polscy wystawiają w Jasieńcu dokument zawieszenia broni między Polską a Zakonem; dn. 13 IX 1433 r. (zachowanych 15 pieczęci, brak jednej);
73. Król polski Kazimierz domaga się od stanów pruskich przysięgi na dochowanie pokoju brzeskiego; dn. 13 I 1448 r. (jedna pieczęć);
74. Król polski Kazimierz wystawia list żelazny dla wielkiego mistrza udającego się na rokowania pokojowe; dn. 20 IX 1455 r. (jedna pieczęć);

W tekście wykorzystano m. in.:

J. Karwasińska, *Straty Archiwum Koronnego, (w:) Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. I, Warszawa 1957, s. 29-31, 37-49.

A. Stebelski, *Dzieje zniszczenia Archiwum Głównego Akt Dawnych, (w:) Straty archiwów i bibliotek warszawskich w zakresie rękopiśmiennych źródeł historycznych*, t. I, Warszawa 1957, s. 14-28.

Informacje przekazane przez dr. hab. Władysława Stępnia — Zastępcę Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych.

summary

page 3 Stolen or burnt?

Brief history of Rubens's painting "Jesus Christ Taken off the Cross". The painting was either stolen, or burnt during a fire in a church in Kalisz where it remained as the main part of the altar. If as was suggested the painting has been stolen there are still chances for its regaining. Its data is stored in an international register but fortunately Poland is in possession of the documentary of the ownership.

page 4 Theft from Museum in Litzbark Warmiński

Theft from an exhibition organized at 600 anniversary of Lidzbark. The main part of an exhibition were masterpieces of art taken from national Museum in Warsaw. The burglary committed in the castle of Warmia is said to be the greatest loss in terms of financial value in Poland. Theft of eleven items of sacral art by inexperienced amateurs. Detailed description of theft and later investigation conducted by the police (international tracing). The discrediting burglary finds its place in history of thefts.

page 6 The testimony of triumph and disaster

Brief history of the documents of the Teutonic Order carried out from Poland during World War II. Ineffective struggle of archives to regain lost documents. The list of 74 documents carried out by Germany prepared on the basis of the list from 1940 (characterization of the documents).

page 10 Frombork's polyptych

The history of vanished polyptych from 1504 carried out from the cathedral in Frombork after World War II. Description of all the elements of the polyptych with emphasis on its late gothic style (pictures included in the article). The history of the altar before World War II, its connection with Polish scientist Mikolaj Kopernik. Brief description of changes in the altar's structure (repainting, damages). Efforts made to regain lost elements and restore the altar after World War II. The echo of future success.

page 14 Catalogue of War Losses

page 15 Easter catkin-palms

The significance of a custom of bringing catkins to church in the last Sunday of the Lent. Description of the Christian tradition and its different forms. Unfortunate decay of this custom.

page 16 Catalogue of Losses

page 20 Collection from Lwów (V), Ossolińskich National Institute part II

The history of the collection during World War II (how was it held and financed in conspiracy by prince Lubomirski). Short statistics on materials still remaining abroad.

page 23 History of the banner

Brief historical background and description of the banner. Circumstances in which it was regained.

page 24 Contribution to the history of Gdańsk's artistic collection

The article is a continuation of the text from last issue of Valuable, Priceless, Lost. Further investigation of Gdańsk's artistic heritage by Denisow's group in 1945. Significant findings of paintings, sculptures, graphics etc. Unsuccessful search for incunabula that were allegedly hidden by Germans in Gdańsk's Library. The bas-relief of Saint George remains in Poland. The Russian side shares its gainings with the Polish. Ways of planned transport of the collection to Russia. Some problems with the inventory. List of items from three coffers opened after their arrival. Five paintings from the list of twenty came back to Poland.

page 26 Theft from Museum of Modern Art in Stockholm — burglary (I)

Brief characterization of the museum and its collection. The main body of the article is concerned with the theft of 1993 when three burglars accomplished a robbery of valuable modern art (among which they acquired Pablo Picasso's paintings and sculpture). The text describes the event and characterizes the ridiculous burglars. Acquaintances a reader with some aspects of police procedure and legislative consequences of theft (imprisonment and fine for thefts).

page 28 Sarcophaguses from Tworków

The discovery of eleven sarcophaguses in the vault of Saint Peter and Paul's parish in Tworków. Brief characterization of basic researches made after the discovery. Description of materials occurring in the sarcophaguses (types of ornaments and engravings). Works over difficult recovery of partially decayed relics.

page 32 Farming in the area of relics

The article is concerned with the history of breeding horses in Poland. Polish stables are known as one of the most prosperous in Europe. They were established and looked after by noble dynasties in XIX century. Except wonderful and valuable horses they add to the cultural heritage as the residential areas have themselves the status of relics. Privatization program and some difficulties connected with its introduction.

page 34 Ancient burglars (III). Amenua and his sons

An interesting history of life in a colony established by settlers in Western Tebs. Those settlers were hired to built tombs for kings. Because of low salaries there were increasing anxieties which finally led to mutiny. It was the first mutiny recorded by historians. Further failures of settlers in realizing their demands led them to permanent burglaries of tombs. Article lists some stolen goods and cases of theft recorded in then chronicles.



System kontroli wizji SYSTEM 4
-multiplekser
-sterowanie kamerami ruchomymi
-pełnofunkcyjne klawiatury

**NAJNOWSZA GENERACJA
KAMER RUCHOMYCH
serii AutoDome**



Kamery stacjonarne

*Szeroki asortyment modeli
i akcesoriów*

PHILIPS



Systemy telewizji dozorowej
Systemy nagłośnienia
Systemy kongresowo - konferencyjne
Systemy interkomowe



Autoryzowany Dystrybutor

PHILIPS Communication & Security Systems



DYSKRET Sp. z o.o.
ul. Mazowiecka 131
30-023 Kraków
tel. 012 423 31 00
fax 012 423 44 61
e-mail: office@dyskret.com.pl



NIEZAWODNOŚĆ SYSTEMÓW – PODSTAWĄ BEZPIECZEŃSTWA



BEZPIECZEŃSTWO PRZEWYŻSZA WSZYSTKIE NORMY

Gdy rzecz dotyczy ludzkiego życia czy niezastąpionych obiektów – nie ma kompromisów. To właśnie dlatego SCHRACK SECONET opracował w pełni niezawodny i skuteczny system wykrywania i sygnalizacji pożaru BMZ INTEGRAL.

Najwyższy poziom niezawodności osiągnęliśmy dzięki zdublowaniu całego systemu; wykorzystaliśmy systemy mikrokomputerowe o 32-bitowej architekturze; zastosowaliśmy najnowsze osiągnięcia w dziedzinie analogowych czujek dymu. Wszystkie elementy wyposażyliśmy w izolatory zwarć; wykorzystaliśmy rozproszoną konfigurację central, by umożliwić obniżenie kosztów w zakresie przewodowania instalacji.

Dla zastosowań przemysłowych oferujemy urządzenia dopuszczone do pracy w obszarach zagrożonych wybuchem, posiadające atest do sterowania stałymi urządzeniami gaśniczymi oraz czujki specjalne, w tym systemy zasysające.

Urządzenia sygnalizacji pożaru integrujemy z innymi systemami ochrony mienia oraz układami automatyki, wykorzystując oprogramowanie pracujące w przyjaznym i niezawodnym środowisku WINDOWS NT.

Wysoka jakość produktów SCHRACK SECONET została udokumentowana certyfikatem zgodności z ISO 9001 dla wszystkich gałęzi działalności firmy.

Wszystkie urządzenia zostały dokładnie sprawdzone na poprawność pracy po roku 2000.

Z systemem wykrywania i sygnalizacji pożaru już jesteś... bliżej przyszłości.

Fire Alarm

SCHRACK
S E C O N E T

SCHRACK SECONET POLSKA Sp. z o.o.

01-038 Warszawa, ul. Dzika 20, tel. (+48 22) 636 02 70÷74, fax (+48 22) 636 02 75

e-mail: schrack-pl@schrack-pl.com.pl

serwis internetowy: <http://www.schrack-pl.com.pl>

SCHRACK SECONET POLSKA Sp. z o.o.

Oddział w Poznaniu: 60-591 Poznań, ul. Miodowa 4, tel. (+48 61) 847 66 11, fax (+48 61) 843 00 57

e-mail: schrack-pl@schrack-seconet.com.pl serwis internetowy: <http://www.schrack-seconet.com.pl>